Nr. 104. We Lwowie Środa dnia 14. Kwietnia 1897 r. **Rok XXX.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Bank krajowy.

Lwów 13. kwietnia.

Dyrekcja Banku krajowego, na której czele stoją dr. Alfred Zgórski i dr. Wacław Domaszewski, ogłosiła obecnie bilans i sprawozdanie za r. 1896.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż pewien zastój na targu efektów, który przez cały rok był widocznym, utrudnił dyrekcji o tyle zbyt własnych emisyj, iż takowy nie postępował równym krokiem z przyrostem materjału z uskutecznionych interesów hipotecznych. To też zapas własnych efektów powiększył się o przeszło milion zł. i umniejszył o tyle środki obrotowe Banku. Pomimo to jednak znajdował Bank zawsze łatwo i tanio pieniądze na wszystkie interesy, których potrzeby należało zaopatrywać.

Zysk na sprzedaży i kupnie efektów własnych wynosi w roku ubiegłym 39.655 zł. 85 ct.

Za pośrednictwem swego oddziału hipotecznego ułatwił Bank w r. 1896 parcelację majątku Gody, w pow. Kołomyjskim i Markowej, w pow. Brzeżańskim, natomiast środków do parcelacji dóbr Mykietyńce, w pow. Stanisławowskim, dostarczył Bank ze swych funduszów bankowych.

Z założonych przedsiębiorstw przemysłowych przy pomocy Banku w latach ubiegłych rozwija się szczególnie pomyślnie „Pierwsze gal. Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku" i „Akcyjna garbarnia w Rzeszowie". Bank krajowy nie powiększył w roku ubiegłym swego udziału w kapitale zakładowym tych przedsiębiorstw, natomiast dostarczał im, przy zupełnem zresztą bezpieczeństwie, funduszów obrotowych. Przy współudziale filji Banku w Krakowie utworzoną została spółka komandytowa z kapitałem 200.000 zł., która objęła istniejącą tamże fabrykę wyrobów stolarskich i parkieciarskich „Bracia Muranyi, Stryjeński i Sp."; — w tem przedsiębiorstwie Bank nie wziął udziału w kapitale zakładowym, lecz poparł je stosownym kredytem, celem dostarczenia kapitału obrotowego. Również wziął Bank udział łącznie z Bankiem hipotecznym i gal. Bankiem kredytowym — bez jakiegokolwiek pieniężnego współdziałania w roku ubiegłym — w uzyskaniu koncesji i wprowadzeniu w życie „Pierwszego galic. Towarzystwa dla destylacji drzewa".

Oddział hipoteczny: Interes hipoteczny Banku wykazuje w roku 1896 dalszy wzrost.

W ciągu ubiegłego roku wypłaciła dyrekcja walutę 25 pożyczek na dobra ziemskie w kwocie zł. 1,246.300, 232 pożyczek na realności miejskie w kwocie zł. 3,786.000, 882 pożyczek na realności włościańskie w kwocie zł. 768.700, razem 1138 pożyczek w kwocie zł. 5,801.000, co łącznie z pożyczkami, wypłaconemi przez Bank w latach poprzednich, czyni: 8295 pożyczek w ogólnej sumie zł. 51,645.450, a mianowicie: na dobra ziemskie 571 pożyczek w ogólnej sumie 20,917.550 zł., czyli 40.50%, zaś w stosunku do zgłoszonych podań 33.34%; na domy murowane w miastach, opłacających podatek domowo-czynszowy, a do korzystania z kredytu hipotecznego przez wydział krajowy dopuszczonych 2179 pożyczek w ogólnej sumie 25,963.400 zł., czyli 50.27%, zaś w stosunku do zgłoszonych podań 46.66%; na małą własność rolną, przeważnie włościańską, 5545 pożyczek w ogólnej sumie 4,764.500 zł., czyli 9.23%, zaś w stosunku do zgłoszonych podań 47·90%.

Niespłaconych z dniem 31. grudnia 1896 pożyczek pozostało: 3204 pożyczek 4% w kwocie zł. 19,195·631·70½, 4028 pożyczek 4½% w kwocie zł. 17,901.778·55, razem 7232 pożyczek w łącznej kwocie zł. 37,097.410·25½.

Przez udzielenie 4% pożyczek przeprowadzono w r. 1896 konwersje dawniejszych 4½% pożyczek Banku dla 80 dłużników z resztującą kwotą kapitałową 1,655.711 zł. 70 ct.

Zysk w oddziale hipotecznym z roku 1896 wyniósł zł. 127.201·98, zwiększył się przeto o zł. 1880·78½.

Fundusz rezerwy specjalnej dla oddziału hipotecznego, wynoszący z d. 31. grudnia 1895 roku zł. 309.692·49, doszedł w ciągu r. 1896 do sumy zł. 354.920·36, został zatem powiększony o zł. 45.227·87.

Z dniem 31. grudnia 1896 znajdowało się w obiegu listów zastawnych Banku krajowego: 4% na sumę zł. 19.248.450, zaś 4½% na sumę zł. 17,613·750, czyli na ogólną sumę zł. 36,862.200; natomiast pożyczki udzielone przez Bank po straceniu funduszu, złożonego na umorzenie, wynosiły zł. 37.097.410·25½.

Oddział komunalny: Bank krajowy udzielił w roku 1896 w obligacjach komunalnych w ogólnej sumie zł. 394.100. Z liczby 350 pożyczek, udzielonych przez Bank w ciągu jego istnienia w ogólnej sumie zł. 5,506.400, przypada: na powiaty: 71 pożyczek w ogólnej sumie zł. 1,689.000 zł. czyli 30·67%; na gminy miejskie: 150 pożyczek w ogólnej sumie zł. 5,506.400 zł., czyli 61·64%; na gminy wiejskie: 129 pożyczek w ogólnej sumie zł. 423.000, czyli 7·69%.

Zysk w oddziale komunalnym w r. 1896 wyniósł zł. 18.372·20½, zmniejszył się przeto o zł. 12·253·57½ skutkiem dalszego zrównania się oprocentowania obligacyj komunalnych ze stanem pożyczkowym.

Rezerwa tego oddziału, będąca własnością Banku, wynosiła z końcem roku 1896 zł. 198.070·63½ i powiększyła się w r. 1896 o kwotę zł. 15·674·19.

Oddział kolejowy: W roku ubiegłym wszedł ostatecznie w życie oddział kolejowy i Bank udzielił dwie pierwsze w tym dziale pożyczki, a mianowicie: Towarzystwu kolei lokalnej Borki-Grzymałów 600.000 zł., oraz wydziałowi krajowemu na subwencję dla kolei Podwysokie-Chodorów 1,050.000 zł. Realizacja tych promes, jakoteż udzielanie dalszych promes nastąpić już może w bieżącym roku bez żadnych przeszkód.

Oddział bankowy: Całkowity obrót z wszystkich operacyj Banku we Lwowie i Krakowie w r. 1896 wynosi sumę zł. 456,299.016·10. Obrót kasowy wynosił w roku 1896 w Banku we Lwowie, Krakowie i zastępstwach: zł. 154,343.874·50½.

W ciągu r. 1896 podano do skupu: 41.160 sztuk weksli i warrantów na ogólną sumę zł. 27,837.391·42, z tego odmówił Bank przyjęcia: 8275 sztuk na sumę zł. 5,799.644·24, zaś 32.885 sztuk na sumę zł. 22,037.747·18, czyli 79·16% ogólnej kwoty zgłoszonej Bank zeskontował. W porównaniu z r. 1895 podano do skupu w r. 1896 więcej o 14.035 sztuk weksli w kwocie zł. 7.433.621·86 i zeskontowano więcej 6693 sztuk weksli na kwotę zł. 2,970.540·91. Stan portfelu wekslowego z dn. 31. grudnia 1896 zwiększył się o 970 sztuk i kwotę zł. 766.395·37.

Bank reeskontował w r. 1896: 1530 sztuk weksli na ogólną sumę zł. 4,840,615·31, a zatem więcej jak w roku ubiegłym o 251 sztuk weksli i kwotę zł. 1,607.050·30.

Ogólny zysk w oddziale bankowym wyniósł w r. 1896 zł. 263.714·69 i zwiększył się w porównaniu z takimże zyskiem z r. 1895 o kwotę zł. 66.478·65 ct.

Oddział interesów bankowych ze stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi: Osobny komitet cenzorów, powołany do kredytu wekslowego w Banku krajowym na r. 1896: 112 stowarzyszeń. W ciągu tegoż roku Bank ekskontował 6496 sztuk ich weksli na ogólną sumę zł. 3,789.292·56; saldo tych weksli z d. 31. grudnia 1896 wynosiło sztuk 1983 na zł. 1,106.750·44, a razem z reeskontowanymi 2109 sztuk na 302.324·28.

Oprócz tego korzystały stowarzyszenia z kredytu, podlegającego ocenieniu komitetu cenzorów, istniejącego wedle §. 78 statutu bankowego, a stowarzyszenia, będące zarazem zastępstwami Banku, były także dłużnikami Banku w rachunku bieżącym (dotacje kasowe). Z końcem roku 1896 wynosiło saldo netto na rzecz zastępstw zł. 65.336·88½, a mianowicie: 21 zastępstw miało w Banku na rachunku dotacyjnym do żądania kwotę 136.072, natomiast 44 zastępstw było dłużnych kwotę zł. 70.735·33½.

Rozwój filji w Krakowie był w roku ubiegłym zadowalającym. Filja spełniła nałożone na nią zadanie, doprowadziła do całkiem pokaźnych obrotów i przyniosła bankowi zupełnie już odpowiedne oprocentowanie włożonych przez zakład centralny funduszów w interesa filji.

Liczba zastępstw banku wynosiła do końca 1895 r. 60; w roku 1896 przybyły trzy zastępstwa, a mianowicie: Chrzanów, Husiatyn i Rawa ruska, ubyło zaś jedno, mianowicie: Sambor; w ogóle więc wynosi liczba zastępstw: 62. Obrót kasowy w zastępstwach wynosił 16.673.630 zł. 96 ct., co niewątpliwie stanowi dowód chętnego i pożytecznego współdziałania zastępstw i korzystnego tychże wpływu na rozwój banku.

Przypadający na rok 1895 zysk z operacyj bankowych wynosił zł. 111.862·37, zysk zaś z r. 1896 wynosi zł. 146.889·37, czyli o zł. 35.027·— więcej. Zysk ten został po myśli postanowienia § 101. statutu bankowego rozdzielony między majątek zakładowy i rezerwy banku.

Uwzględniając powyższe powiększenie, wynosi obecny majątek banku w kapitale zakładowym i rezerwach zł. 2,532.643·45½, strącając zaś kwotę zł. 22.621·50, będącą własnością dłużników komunalnych, wynosi zwiększenie się majątku banku po nad pierwotną dotację 1,000.000 zł., kwotę zł. 1,510.021·95½, uzbieraną przez bank w ciągu trzynastu lat jego istnienia.

Jestto rezultat, którym dyrekcja słusznie chlubić się może. Przy skromuym kapitale zakładowym zdołał Bank krajowy w ciągu lat trzynastu rozwinąć się we wszystkich gałęziach i dziś słusznie i zasłużenie zajmuje pierwszorzędne stanowisko pomiędzy istniejącemi w kraju instytucjami finansowemi.

Sprawy chełmskie.

Znaczna część nru 82. *Moskowskich Wiedomosti* została poświęcona sprawom ludności chełmskiej. Znalazły się tam obok siebie dwie korespondencje: z Chełma i Siedlec, oraz artykuł redakcyjny, sprawom Chełmszczyzny poświęcony.

P. Prawosławnyj, korespondent gazety z Chełma, pisze, że Rosjanie miejscowi z niecierpliwością oczekują przedsięwzięcia energicznych środków przeciwko propagandzie jakiegoś „rżonda" polskiego, popieranej przez niektórych obywateli miejscowych i księży. Korespondent donosi, że podczas spisu ostatniego „mnóstwo unitów na Podlasiu, dzięki agitacji tajemnej", zapisało się jako katolicy. Na imię ministra spraw wewnętrznych ciągle wysyłano depesze i prośby z powodu spisu. Posyłano też depesze do osób prywatnych, przyczem nie szczędzono kosztów (np. jedna depesza kosztowała 70 rs.), które płacili nietylko Polacy i „polakujący" unici, ale i prawosławni „z obawy zemsty albo gwałtu". Wreszcie w imieniu unitów podlaskich podano prośbę do cesarza austrjackiego o opiekę, obiecując mu pomoc na wypadek wojny (!!).

W drugiej korespondencji czytamy, że w grudniu r. 1896 unici głośno zapowiadali, iż podczas spisu podawać się będą za Polaków i katolików. Istotnie też „włościanie od dawna prawosławni domagali się (podkreślenie *Mosk. Wied.)*, aby ich koniecznie zapisywano jako unitów". Nadto włościanie ci zaczęli domagać się wydania im kopij blankietów z podpisem i pieczęcią wójta, aby mieć dokument, stwierdzający, że są Polakami i katolikami.

Obaj korespondenci fakty powyższe przypisują wpływowi agitacji polskiej, obaj, mówiąc o agitatorach, wymieniają między nimi księdza C., obaj wreszcie twierdzą, że lud tamtejszy poddał się tej agitacji, bo odrazu uwierzył agitatorom, że przywrócone zostanie w tym kraju panowanie polskie, i że następnie prawosławni będą ztamtąd zupełnie usunięci. Okazywałoby się z tego, że lud tamtejszy jest strasznie łatwowiernym. Tymczasem korespondent z Siedlec wyraża zdanie, że koniecznie należałoby przedsięwziąć energiczne środki przeciwko tym „byłym" unitom, którzy „ze świadomością fałszywie oświadczają o swej przynależności do katolicyzmu" z pomocą blankietów spisowych.

Omawiając te dwa listy, *Moskowskija Wiedomosti* przedewszystkiem podają rys historyczny dziejów Chełmszczyzny od czasów, gdy kraj ten zamieszkiwało plemię Dulebów, gdy toczyły się walki o tę ziemię między książętami ruskimi a królami polskimi, aż do ostatnich czasów, gdy „znowu rozpoczęła się walka o narodowość ruską i prawosławie, przyczem niemało usług oddała Rosji sąsiednia halicko-ruska ludność, która wydała wielu pożytecznych pracowników dla Chełmszczyzny". Dalej gazeta mówi, że ludność kraju już dawno mocno zdemoralizowana przez wpływy polskie, w znacznym stopniu zapomniała o swej wierze i narodowości tak, że nawet sam powrót na łono kościoła prawosławnego dokonał się nie bez wielu protestów. Wkrótce znalazło się około 70 (?) tysięcy opornych, t. j. dążących do tego, aby znowu powrócić do unji i polszczyzny. Polacy jeszcze przed r. 1863 rozpoczęli tu „propagandę narodową", której głównym przedstawicielem był „sławny powstaniec" Frankowski, gdy wrócił z wygnania w r. 1870. Tajemne towarzystwo „Serca Jezusowego" opanowało kraj cały. Jackowski, Broer (jezuici), który sam jeździł po kraju, i inni byli godnymi następcami Frankowskiego, a niejaki Frei, który okazał się niebezpiecznym dla organizacji, został, dzięki intrygom polskim, zamknięty przez władze rosyjskie w szpitalu obłąkanych.

Gazeta dalej wyraża przekonanie, że istotnie Polacy sieją tu teroryzm wśród ludności, upewniając ją o swym powrocie do władzy i dodają, że „wierni synowie Rosji i prawosławia w Chełmszczyźnie" widzą w tem ostateczny upadek tego, co od r. 1875 tu zrobiono. Z tym wnioskiem gazeta się nie zgadza i widzi ratunek w utworzeniu osobnej gubernji chełmskiej.

„Rozumie się jednak — mówią *Moskowskija Wiedomosti* — że nowa gubernja chełmska, utworzona z części lubelskiej i siedleckiej, naturalnie powinna być dopełniona przez dodanie do niej części gubernji wołyńskiej, a nawet, być może, grodzieńskiej (około Brześcia Litewskiego). Tylko w ten sposób może być zebrany w jedną całość kraj ruski, dość silny, aby mógł istnieć narodowościowo. Sam skład ludności nowej gubernji dowodzi dalszej konieczności, aby ją wyłączono z kraju nadwiślańskiego i poddano ją ustawom, mającym moc obowiązującą w kraju południowo-zachodnim."

Gazeta kończy uwagą, że kwestja, zaostrzona obecnie przez wpływ agitatorów polskich, dawno leży na sumieniu Rosji.

KORESPONDENCJE.

Sofja 8. kwietnia.

(Wrzekome naprężenie stosunków pomiędzy Bułgarją a Rumunją).

W ostatnich czasach podnoszono niejednokrotnie w rozmaitych dziennikach zagranicznych wzmaganie się wrzekomych nieporozumień pomiędzy Rumunją a Bułgarją. Powodem wzajemnego rozgoryczenia miały być uroszczenia Rumunji do znacznej części terytorjum macedońskiego, w razie podziału tej prowincji tureckiej, uzasadniane przez to państewko względami etnograficznemi na ludność ziem dotyczących, to znaczy, że w odnośnych okolicach mieszka niemal wyłącznie ludność rumuńska. Przeciw tym pretensjom wystąpiła Bułgarja z wielką stanowczością, na co znów miano odeprzeć ze strony rumuńskiej całkiem wyraźnie, że w takim razie Rumunja szukałaby odszkodowania w naddunajskich posiadłościach Bułgarji. Tego rodzaju perspektywa wywołała w Sofji — rzecz prosta — niemałą konsternację, tem przykszejszą, że rząd bułgarski został pono w dodatku w błąd wprowadzony twierdzeniem, jakoby pretensje rumuńskie Austro-Węgry ze swej strony popierały. Równocześnie tutejsza prasa opozycyjna, wyprzedzająca z reguły wszelkie wypadki polityczne, zaczęła rozpisywać się o możliwości nawet konfliktu wojennego pomiędzy Bułgarją a Rumunją.

Owoż mogę zapewnić na podstawie autentycznych informacyj, iż rząd bułgarski, — co prawda, pod wpływem pierwszego wrażenia — poczynił był istotnie niektóre przygotowania, aby zwiększyć bezpieczeństwo swych pozycyj naddunajskich. Mianowicie wysłano kilka dział pozycyjnych do Silistrji, minister wojny pułkownik Iwanow i szef generalnego sztabu bawili krótko nad Dunajem, wreszcie powołano parę kompanij rezerwistów do naprawy fortyfikacyj ziemnych w twierdzach naddunajskich — lecz i na tem skończyły się „wojenne" przygotowania. Rozpuszczona z Bukaresztu wiadomość, jakoby tutejsze ministerstwo wojny zakupiło u Kruppa partję armat za 4 miljony franków, o tyle nie jest prawdziwą, że kredyty, przyzwolone przez sobranje bułgarskie, gwoli skompletowania materjału artylerzyckiego dla 15 bateryj rezerwowych i wymiany niektórych dział starego systemu we fortecach bułgarskich, wynoszą jedynie 2 miljony franków. *(F. Z.)*

Wojna na Krecie.

Ateny 5. kwietnia.

(Słowa prezydenta gabinetu greckiego. — Burzenie domków rybackich. — Rozkaz admirałów. — Odpowiedź Kreteńczyków. — Walki na Krecie. — Przybycie ochotników. — Ochotnicy Polacy).

„Działałem dotąd bardzo energicznie, ażeby zapewnić rozwiązanie kwestji kreteńskiej na drodze pokojowej. Okazuje się dzisiaj, że starania moje obróciły się w niwecz. I dlatego powinniśmy się gotować do czynu, ażeby uprzedzić wszelkie niespodzianki". — W powyższy sposób przemówił prezes ministrów p. Deljanis do pewnej grupy deputowanych, a słowa te są programem przyszłego postępowania rządu greckiego.

Na dwóch wielkich łodziach wojskowych zostało wysłane do Kolimbary wojsko austrjackie i angielskie, mając do swej dyspozycji parę armat, dla ujęcia wszystkich rybackich łodzi. Chrześcjanie chcieli stawiać opór, widząc, że będą pozbawieni sposobu żywienia się chociażby rybą, ale za wdaniem się księży, rybacy ustąpili swe łodzie, by ocalić wioskę od ruiny.

W okolicach Kastelli wysiedli na ląd marynarze angielscy i austrjaccy i wiązali po kolei silnymi łańcuchami wszystkie domki znajdujące się na wybrzerzach morza, które ciągnięte siłą pary dwóch statków wojennych zostały zburzone do szczętu.

Dzisiaj wieczorem nadeszła wiadomość, że admirałowie dali rozkaz wyniszczyć wszystkie statki żeglarskie jakoteż łodzie i czółna należące do ludności kreteńskiej.

Przed kilku dniami 3 komendanci statków europejskich przybyli do Kiosamu, aby zbadać opinję tamecznej ludności, a na zawezwanie, aby zgodzili się na przyjęcie rządów autonomicznych, otrzymali następującą odpowiedź: „Na zlanie się w jedną całość z Grecją zgodzimy się tylko, nie przyjmiemy zaś żadnego innego projektu". A na zapytanie komendanta: „Cóż uczynicie wobec blokady, zkąd otrzymacie żywność?", odpowiedzieli Kreteńczycy: „Dotychczas posiadaliśmy chleb, którym dzieliliśmy się z naszemi dziećmi, obecnie, gdyśmy go już zjedli, zaczęliśmy się karmić mięsem, a skoro i tego zabraknie, zarzniemy nasze żony i dzieci i rzuci-

(9)

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Za ten pocałunek stary ujął główkę Zosi w dłonie i pocałował ją w czoło, nic nie pytając. Co miał się zresztą pytać; czy nareszcie pytanie odwróci cios, jaki zaszedł? A po co miał bardziej jeszcze ranić serce dziewczyny, i tak srodze zranione nieludzkiem obejściem matki.

W drugiej izbie ucichała powoli kłótnia pani Urszuli z Katarzyną, dzięki parlamentarzom w osobach Zygmunta i Blanszetty, którzy nadeszli z miasta. Z ożywionej wymiany zdań dowiedziała się nielegalna para, o co się rozchodziło, i rozumie się, poczęli na swój sposób tłumaczyć postępek Julki i Wasyla. Panna Blanszetta szczególniej, jako praktyczna zwolenniczka wolnej miłości, nie widziała w całej tej aferze nawet nic tak złego; w jej pojęciu owszem było to tak naturalne, tak codzienne, że nie warte było tyle gniewu i krzyku.

— U nas, we Francji — zaczęła — takie rzeczy, to nic jest, młode ludzie kochają się, jak im się podoba i dobre tak jest. Ja znała jakem bil guwernantka u hrabina Leonowa, to bil taka sam wypadek z młody hrabia Alfred i córka hrabina; no to co, miali krzyczeć na cali szwiat, żeby się ludzie śmiali. Hrabia Alfred miała ośmnaście lat, to ona nie mogł się żenić; to hrabina widal córkę za drugi jeden hrabia, co nawet nie wiedział, co się stało, i wszystko był dobrze.

Takie jasne wytłómaczenie rzeczy, nie przypadało do gustu, co prawda, pani Katarzynie, ani Julka bowiem nie była hrabiną, ani nie było tak pod ręką męża, któryby mógł pokryć hańbę dziewczyny. To też francuzica za całą swoją mądrą radę otrzymała od rozłoszczonej jeszcze i niezupełnie udobruchanej Siteckiej przydomek: głupia, który to epitet Zygmunt potwierdził skinieniem głowy, co znowu wywołało złośliwy uśmieszek na wąskie i zesznurowane usta pani Urszuli.

Ucichło na chwilę w izbie; namiętności uspokajały się powoli i miejsce krzyków i gniewu zastąpiły narzekania półgłosem i złorzeczenia losowi.

Wyłom był zrobiony, a rozszerzył go wesoły Henryk, wracający z teatru. Pogwizdując sobie wesoło, wszedł ani się domyślając burzy, jaka wrzała przed chwilą, i dopiero powiódłszy oczyma po chmurnych twarzach, odgadł, że to coś nie swojsko.

Nie lubiąc słów obwijać w bawełnę, wesoło zapytał:

— A coście tak państwo posowieli?

— Et! — odparła pani Katarzyna i machnęła ręką.

Pani Urszula mruknęła coś pod nosem, zaś Blanszetta popatrzywszy wesoło na Henryka, zaszczebiotała.

— Pani gospodynia dzisiaj zła — stało się nieszczęście.

— Nieszczęście? — E? — nie gadaj pani — co takiego, pani Sitecka?

Pani Katarzyna odsapnęła ciężko jak miech kowalski i założywszy ręce na krzyż na brzuchu wykrztusiła z siebie:

— Wyobraź pan sobie, panie Henryku, Julka... tego...

— Czego? — zapytał figlarnie Henryk.

— No z tym... z tym... Wasylem, żeby go jasny szlag trafił...

— Co pani mówi? — z miną zdziwionego człowieka zapytał Henryk.

— Tak, tak! — ot nieszczęście!

— To prawda, choć ja to dawno wiedział, na co się zanosi, ja nie fryc w takich rzeczach.

— Wiedziałeś pan, a czegoś nic nie mówił.

— Bo co mnie to obchodziło? albo ja tu gospodarz. Moja pani, — dodał — w takich sprawach się nie przeszkadza — i wykręcił się na pięcie. Katarzyna byłaby go zjadła spojrzeniem, gdyby był je widział. Ale w duchu uczuła, że jeżeli kto, to ona w pierwszym rzędzie była powołaną do pilnowania córki, a nie obcy ludzie. Poprzestała tylko na skonstatowaniu, że na przyjaciół nie ma się co spuszczać, — i umilkła.

Ale Henryk, zmuszony przez parę godzin do milczenia w teatrze, miał gust do rozmowy, nie wiele więc myśląc, powiedział:

— A cóż to, czy Wasyl nie może się z Julką ożenić?

— Kto! — ten chłopski syn? — wybuchnęła Sitecka, ten cham?

— Tylko moja pani, nie tak ostro! — Mógł cham bałamucić dziewczynę, może się z nią i ożenić.

— Chyba mi tu na dłoni włosy wyrosną — zaprotestowała Katarzyna — ten łajdak miałby być moim zięciem? Nigdy!

— No, no, nie tak prędko, trzeba by się go naprzód zapytać, czyby się też chciał żenić?

— No, możeby go jeszcze prosić?!

— Prosić nie, ale zapytać by go się godziło.

— Niech-no tylko powróci z wakacji, to ja go się zapytam, aż mu w piętach wystygnie! Spiekę łajdaka! Sparzę!

— Jak go tylko pani zobaczysz! — On nie głupi wracać!

— Ma tu rzeczy — odparła praktyczna pani Katarzyna.

— Jakie rzeczy? — uważała za stosowne dodać Urszula — poduszczynę i parę łachów.

Pani Katarzyna zamyśliła się. W istocie dla miłego spokoju warto było Wasylowi zaryzykować na przepadłe parę gracików, jakie u Siteckich na stancji zostawił. Okoliczność ta nie przypadała do smaku Katarzynie, bo winowajca istotnie mógł się wymknąć. Ale pani Sitecka była energiczną niewiastą.

— Już ja go znajdę, choćby pod ziemią — zawołała.

— No, niech pani próbuje — dorzucił Henryk.

— A spróbuję, spróbuję! — pewna siebie powiedziała Sitecka.

Tymczasem Zygmunt, świadomy usposobienia gospodyni i jej upodobań, porozumiawszy się z Blanszettą wyszedł, a po chwili wrócił z flaszką wódki w kieszeni i z kilkoma słonymi rogalkami do izby. Gdy woń z odkorkowanej flaszki rozeszła się po pokoju i zabłysnął w ręku Blanszetty kieliszek, rozpogodziło się powoli czoło pani Siteckiej i targując się nieco, wzięła życiodajny napój z rąk Blanszetty, przepijając do Zygmunta. Kieliszek poszedł kolejką, a gdy zjawił się przed panią Urszulą, ta nie chciała za żadne skarby pić z jednego naczynia z Sitecką, która ją tak ciężko obraziła, ją, najlepszą i najwięcej płacącą komornicę.

Wymowa jednak Blanszetty przeważyła szalę pokojową, a cudzoziemka ta poparła również potężną wymową wesołego Henryka, dokazała tyle, że pani Urszula zdecydowała się w końcu na wychylenie kieliszka, pieczętującego dawny pokój między dwiema niewiastami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

my się w objęcia walki, prowadząc ją aż do chwili, gdy ostatni Kreteńczyk śmiercią padnie".

Przed trzema dniami baszybożuki wspólnie z wojskiem regularnem tureckiem, przedsięwzięli wyprawę na klasztor, znajdujący się w Natwi, mając do pomocy także artylerję. Natarci jednak silnie przez powstańców zmuszeni zostali do niezwłocznej ucieczki, ponosząc straty w 8 zabitych i 10 rannych.

Dnia następującego ten sam oddział turecki, ale z liczniejszą artylerją i mając do swej usługi także oddział kawalerji, ruszył w zamiarze zaatakowania wsi Acharnon, gdzie się znajduje z 10 tysięcy kobiet i dzieci. Pierwej jednak nim się Turkom udało spełnić ich dzikie zamiary, po drodze, wpadli w zasadzkę urządzoną przez dowódzcę powstańczego oddziału kapitana Dafotę, gdzie pobici na głowę i rzucając broń, uciekli w okropnym popłochu do Irakljum, ścigani przez powstańców aż po za granicę demarkacyjną. 60 Turków zostało zabitych, a 100 ranionych wzięto do niewoli.

Na statku „Eptanisos" przybyło 400 ochotników z rozmaitych okolic Małej Azji, a na statku „Michalinos" 90 ochotników, pochodzenia greckiego, z Kaukazu. Toż samo na dwóch statkach przybyło 400 ochotników z Rumunji, a w ich liczbie jeden Anglik, jeden Rumun i dwóch Włochów.

Jeden z dwóch Polaków przybyłych w ostatnim czasie do legjonu filhelleńskiego nazywa się Justyn Jaksztys, student medycyny, pełen zapału młodzieniec, drugi zaś z Warszawy, prosił mnie, by zachować nazwisko jego w sekrecie. Jest on także studentem medycyny.

Legjon filheleński rozpoczął już swoje ćwiczenia, którym się dziś przypatrywałem. P. Jaksztys jest pierwszym na prawym szeregu, gdyż przewyższa zwrostem wszystkich swoich kolegów, a jest ich już ze 200.

Zygmunt Mineyko.

Nansen i Nordau.

Głośny dzięki reklamie żydowskich dzienników, a w rzeczywistości płytki i tandetny pamflecista literacki Max Nordau Südfeld, w feljetonie jakiegoś berlińskiego pisma usiłuje obniżyć wartość śmiałych ekspedycyj Nansena i wyśmiać zapał, z jakim wszystkie cywilizowane narody powitały powrót tego podróżnika z wyprawy pod biegun północny. Ponieważ poglądy Nordau posiadają zasadnicze znaczenie ze względu na różnicę, jaka zachodzi pomiędzy charakterem ludów semickich a aryjskich, przytaczamy wyjątek z owego feljetonu:

„Nansen ,okazał wielkich rzeczy. On pierwszy od zamierzchłej starożytności może się poszczycić, że przez szesnaście miesięcy... nie mył się ani razu! Przyznacie państwo, że to warte owacyj, jakich doznaje. Herkules oczyścił stajnię Augjasza, jakich dotąd nikt nie był w stanie oczyścić, i wiemy, że jest spekulantem i że tę podróż odbył dla osiągnięcia pół miljona od wydawców i za prelekcje. Otóż nie; on mamoną gardzi, mógł był zarobić nie pół, ale półtora miljona. Czy sądzicie, że nie dałaby mi pół miljona firma Lea and Perrins, gdyby po ośmnastu miesiącach po raz pierwszy umył się jej mydłem i *coram populo* obwieścił, że to mydło oczyściło odrazu żywą stajnię Augjasza. Jak sądzicie, czy Géraudel, który trzy miljony na reklamy wydał, nie ofiarowałby Nansenowi pół miljona za takie świadectwo: „Jeślim się nie zaziębił pod biegunem, zawdzięczam to pańskim pastylkom."

„Nansen jest bohaterem. Przez półtora roku jadał tylko mięso niedźwiedzie i żołądka sobie nie popsuł. Czyżby Tezeusz, czyżby Jazon, czyżby nawet Garibaldi tego dokazał? Wyprawa do bieguna dała ludzkości możność podziwiania sił żywotnych i żelaznego organizmu Nansena. Panowie, czy to nie dosyć?"

...W ten sposób stara się Nordau ośmieszyć wszelką wartość wyprawy Nansena. Żałujemy mocno, że nie możemy w tem miejscu jeszcze raz powtórzyć cytowanych już swego czasu przez nas świetnych uwag, jakie o Nansenie napisał feljetonista i myśliciel bez porównania wart więcej od Nordau — Bolesław Prus. Dla Prusa, jak dla każdego z nas, w przedsięwzięciu Nansena, oprócz naukowej jego strony, tkwi jeszcze akt niezwykłej odwagi i sympatyczne zaryzykowanie życia dla idealnego i tyle rycerskich cech posiadającego celu. Potomkowie przodków, dla których bohaterska fantazja była nieraz jedynym kątem patrzenia na świat, zachowaliśmy w sobie dość szacunku dla każdej akcji, podjętej w imię tej fantazji, stającej się coraz droższym niestety w naszych czasach towarem i dlatego mamy szczere uczucie podziwu dla dzielnego Skandynawczyka...

Co innego Nordau. Moralne pobudki: owa nieprzeparta chęć zbadania rzeczy nieznanych, tęsknota za szlachetnemi, wielkiemi wrażeniami, których nie może dostarczyć kantor wekslowy ani giełda — są ziemią nieznaną dla żydowskiego publicysty. Wyprawa Nansena, niedająca się przetopić na brzęczący kruszec ani zastosować do fabrykacji jakiegoś modnego artykułu handlowego, nie posiada dla niego tem samem żadnej wartości ponad wartość materjału do ironicznych uwag feljetonowych. W istocie — jaka kolosalna dzieli nas przepaść poglądów!

Obchód Słowackiego.

Lwów 13. kwietnia.

I jeszcze raz przychodzi nam ze smutkiem zapisać objaw bezbarwności narodowej mieszkańców stołecznego miasta Galicji, objaw apatji wobec haseł, które powinnyby elektryzować społeczeństwo, a zwłaszcza jego inteligentne sfery, pobudzać w niem szybkość krążenia krwi polskiej, podnosić je i zapalać. Przed kilku tygodniami młodzież polska, kształcąca się za granicą, rzuciła projekt sprowadzenia na ziemię rodzinną spoczywających na cmentarzu paryskim zwłok największego po Mickiewiczu poety naszego narodu. Myśl tę pierwszy pochwycił Kraków — naturalnie nie ten, który wynalazł zgodę z losami i trójlojalność — a z kolei dotarła ona do Lwowa, gdzie młodzież, grupująca się w czytelni akademickiej oraz młodzież dublańska postanowiły urządzić w sali teatralnej przedstawienie ku uczczeniu czterdziestej ósmej rocznicy śmierci poety i zarazem na fundusz sprowadzenia jego popiołów do Polski.

Przedstawienie to odbyło się wczoraj. Niestety! teatr był pusty, tak pusty, jak gdyby ten Słowacki, którym mógłby się pysznić najświetniejszy naród na świecie, był mniej wart od pierwszego lepszego tenora, rzucającego swoje drogocenne trele przed uszy tysięcznej publiczności. Naprawdę — albo po za powierzchowną skorupą polskiej cywilizacji jesteśmy kosmopolitami, albo nasz hałaśliwy patrjotyzm, demonstrowany przy huku możdzierzy i blasku różnobarwnych kontuszy, jest bolesną i tragiczną jakąś obłudą, przed którą ze wstydu i strachu należałoby oczy zakryć rękami.

Przebieg wieczoru był następujący. O godzinie 7. pojawił się na scenie prezes „Czytelni akademickiej" Kazimierz Wróblewski i wygłosił imieniem młodzieży polskiej piękną, pełną prostoty i szczerości i dlatego właśnie bardzo podniosłą mowę o tem, iż Polska nie powinna cierpieć, ażeby popioły wielkiego poety kryła obca ziemia, niegdyś razem z nami idąca ku słońcu wolności, a dziś związana sojuszem z mocarstwem, które jest zaprzeczeniem wszelkiej swobody, że to królewskie bogactwo nasze, jakie pozostawił w swojej spuściźnie Słowacki, padło na żyzną glebę serc młodych i te serce biją teraz gorącem pragnieniem, ażeby w pięćdziesiątą rocznicę śmierci spoczęły w Polsce drogie zwłoki poety, który swoją lutnię związał z losami ojczyzny i w uniesieniu miłości i czci woła do ziemi rodzinnej: Jesteś córką Boga!...

Po przemowie tej, uwieńczonej burzą długotrwałych oklasków, akademik Woleński odczytał piękny prolog pióra Jana Kasprowicza pt. „Słowacki," następnie słuchacze szkoły dublańskiej odegrali zbiorowo sceny w przekładzie z „Kordjana," wreszcie akademik Mussil odeklamował najwspanialszy wiersz Słowackiego: „Grób Agamemnona," ów potężny, nieporównany hymn bólu, ukochania i ironji. Na tem skończył się czynny udział młodzieży, która wczorajszym wieczorem zarobiła sobie na szczerą wdzięczność wszystkich, miłujących naród i poezję polską.

Resztę programu wykonali artyści teatru hr. Skarbka. Dużo oklasków zebrała sobie panna Bohussówna odśpiewaniem pieśni Moniuszki „Znaszli ten kraj?" i Gounoda „Wiosny," równie, jak p. Myszuga, który po odśpiewaniu arji z opery Jareckiego „Mindowe" dodał nad program prześliczną dumkę Moniuszki. Na zakończenie artyści dramatu odegrali trzeci akt z tragedji Słowackiego „Mazepa," w którym p. Żelazowski grał demoniczną postać wojewody. Fundusz sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju nie wzbogacił się bardzo, ale to już nie jest winą urządzających wieczór wczorajszy...

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Środa 14. kwietnia.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego.

Teatr hr. Skarbka: „Tannhäuser", opera R. Wagnera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (14.): Walerjana. Wschód słońca o godz. 5. minut 22, zachód o godzinie 6. minut 41.

Kwesta wielkanocna. Przy Bożym Grobie w kościele PP. Franciszkanek kwestować będą:

W wielki czwartek: od godz. 8—9 księżna Adamowa Sapieżyna, od 9—10 p. Marja Gostyńska, od 10—11 p. Janowa Sajerowiczowa, od 11—12 p. hr. Włodz. Dzieduszycka, od 12—1 p. hr. Borkowska, od 1—2 p. Deymowa, od 2—3 p. Zofja Trzecieska, od 3—4 p. hr. Giżycka, od 4—5 księżna Karola Ponińska, od 5—6 p. Helena Szemelowska, od 6—7 p. Helena Turkułłowa.

W wielki piątek: od godz. 8—9 księżna Adamowa Sapieżyna, od 9—10 p. Zofja Trzecieska, od 10—12 p. hr. L. Mniszech, od 12—1 księżna Andrz. Lubomirska, od 1—2 p. M. Krechowiecka, od 2—5 p. Tad. Fabiszowska, od 5—7 p. H. Szemelowska.

W wielką sobotę: od godz. 8—9 księżna Adamowa Sapieżyna, od 9—10 p. Zofja Trzecieska, od 10—12 p. Helena Szemelowska, od 12—1 p. Marja Krechowiecka, od 1—2 p. Matylda Słoniewska, od 2—6 p. Kazim. Słoniewska, od 6—7 p. Matylda Słoniewska.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszów Włodzimierza Stronka z Sądowej Wiszni i Józefa Hejdę z Żółkwi do Drohobycza, dra Jana Kurysa z Bełza do Sokala, Emila Lisowskiego z Baligrodu do Sądowej Wiszni, Jana Postępskiego z Birczy do Żółkwi, a Sawczyńskiego do Bełza.

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. archidjecezja lwowska. Prezentę na Dubryniów w dek. narajowskim otrzymał ks. Eug. Rudnicki. Honorowym radcą metrop. konsystorza mianowany ks. Paweł Baczyński, gr. kat. paroch w Glinianach-Zastawiu. Radcami metropol. sądu małżeńskiego mianowani księża kanonicy dr. J. Bartoszewski i katecheta Eug. Huzar.

Polskość „Urzędowej żony". Jak wiadomo. bohaterka granego u nas niedawno dramatu „Urzędowa żona", nihilistka rosyjska, przetransportowaną została niewłaściwie na Polkę, gdy w angielskim oryginale powieści A. H. Savage jest ona żydówką. Z zarzutu, uczynionego z tego powodu przez recenzentów, oczyszcza się tłómacz dramatu p. Ryszard Ordyński w następującym liście, przysłanym do naszej redakcji:

„Zarzucono mi, jakobym wiedziony fałszywym patrjotyzmem, uczynił wbrew oryginałowi bohaterkę sztuki Polką i chciał przez to otoczyć scenę z modlitwą z III. aktu aureolą świętości i patrjotyzmu. Rzetelny tłumacz nic nie śmie dodać, ani ująć z oryginału, a wierność tekstu zachować, jest jego obowiązkiem. Otóż przeróbka sceniczna słynnej angielskiej powieści, jest oryginalna niemiecka, a nie, jak sądzono, angielska. P. Hans Olden, autor przeróbki, granej w Krakowie i we Lwowie, nie znał zapewne dobrze stosunków, wśród których dramat się toczy i popełnił wytknięty w krytykach błąd, który też pochodzi jedynie z jego winy."

„Van Dyk", czy „Van Dajk". Publiczność nasza zna dwa nazwiska „Van Dyk" i oba wymawia „Van Dajk" — jedno z nich należy do genialnego malarza holenderskiego, niedoścignionego mistrza portretów, drugie do słynnego tenora opery wiedeńskiej. Tymczasem zarówno pisownia, jak sposób wymawiania tych nazwisk są błędne i dlatego — zapytywani w tej sprawie przez jednego z czytelników — pozwalamy sobie udzielić wyjaśnienie. Przedewszystkiem więc nazwisko znakomitego malarza holenderskiego bywa wszędzie pisane mylnie: pisze się bowiem nie „Van Dyk", lecz „Van Dijk", a ponieważ litery *ij* bzzmią w języku holenderskim jak *aj*, przeto malarz Van Dijk wymawia się istotnie „Van Dajk". Inna rzecz ze śpiewakiem. Ten nazywa się „Van Dyk", nie wymawia się jednak „Van Dajk", jak to powszechnie się dzieje, lecz „Van Dik", gdyż *y* tylko w angielskim języku brzmi jak *aj*, w holenderskim zaś jak *i*.

Letni rozkład jazdy na miejskiej kolei elektrycznej rozpoczyna się z dniem 16. kwietnia rb. Pierwsze wozy odjeżdżać będą rano ze stacyj końcowych o godzinie 6, zaś opuszczać będą wieczorem te stacje o godzinie 11. Na linji bocznej: „cerkiew św. Piotra i Pawła-cmentarz Łyczakowski" kursować będzie stale jeden wóz od godziny 2 popołudniu do godziny 7 wieczorem.

Z uniwersytetu. Pp.: Adam Józef Dołkowski z Pilzna, kandydat adwokacki w Jaśle i Zygmunt Stefański z Krakowa, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskiem stopień doktorów praw.

P. Jarosław Oleśnicki z Zarwanicy w pow. podhajeckim, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Uwięzienie ajenta emigracyjnego. W Białej w pow. czortkowskim, żandarmerja aresztowała niekoncesjonowanego ajenta emigracyjnego Różyckiego, który namawiał lud do emigracji i biorąc od chłopów po 75 ct., rzekomo na stempel, wyłudził w ten sposób od nich przeszło 200 zł. Ajent i wyłudzone pieniądze znajdują się w bezpiecznym depozycie sądu czortkowskiego.

Morderstwo. Onegdaj znaleziono w lesie koło Janowa zwłoki wyrobnika Jurka Zająca z Jaworowa. Dochodzenia wykryły, że Zając padł ofiarą morderstwa połączonego z rabunkiem. Sprawcy dotychczas nie wykryto.

Fałszerze monet. W Temeszwarze żandarmerja wykryła bandę fałszerzy monet, złożoną z 15 osób. Wyrabiali fałszywe korony.

Poseł-złodziej. *Vaterland* donosi: Sąd krajowy wiedeński postanowił zażądać od izby deputowanych wydania deputowanego Mittermayera, celem wytoczenia mu śledztwa w sprawie kradzieży.

Wiec nauczycieli. We Wiedniu odbywa się wiec dolno-austrjackich niemieckich nauczycieli szkół średnich.

„Blokada pokojowa". W Warszawie profesorem uniwersytetu jest niejaki p. Fiodorow, a ma ten brzydki zwyczaj, iż nie lubi płacić za mieszkanie. Gospodarz, nie mogąc sobie dać rady, wpadł na dowcipny pomysł. Oto gdy pan profesor wrócił przed kilku dniami do domu na ulicę Wspólną, zastał drzwi zamknięte na kłódkę, do której przyczepiona była kartka z napisem po polsku: *blokada pokojowa*. Jak się sprawa skończyła, *Warszawskij Dniewnik* nie donosi.

„Rodzina Polanieckich" jako poradnik dla kawalerów. Stanisław hr. Tarnowski pisze w swojej ostatniej rozprawie literackiej pt. „Trzeci okres w zawodzie Sienkiewicza": „Każdemu kawalerowi, zabierającemu się do stanu małżeńskiego, ksiądz przy przedślubnej spowiedzi powinien nakazać, ażeby pilnie i do późnego wieku odczytywał trzeci tom „Rodziny Połanieckilch", zwłaszcza rozdział VIII. i IX."

„Boga rodzica". Miesięcznik płocki *Śpiew kościelny* uczcił zbliżającą się pamiątkę dziewięćsetnej rocznicy śmierci św. Wojciecha rozbiorem hymnu „Boga rodzica", przypisywanego św. apostołowi Prusaków. Hymn nasz narodowy „Boga rodzica", który brzmiał na ustach naszego rycerstwa podczas bitew, który według Stanisława Grocholskiego, stanowił „razem z pacierzem i *Credo* walną tablicę wiary" Polaków, gdy resztę „pleban powiadał u fary" — jest najstarszym zabytkiem polskiego śpiewu kościelnego. Autor artykułu w *Śpiewie kościelnym* rozbiera krytycznie dowody Nehringa, Pilata, Kalmy i Bobowskiego przeciw autorstwu św. Wojciecha, zbija niektóre ich wywody uboczne, lecz nie stawia wyraźnie wniosków; natomiast robi słuszną uwagę, że dotychczasowi badacze „Boga rodzicy" przeważnie uwzględniali tylko tekst, na melodję zaś zbyt mało zwracali uwagi. Szkic właśnii takiego rozbioru daje autor artykułu. W konkluzji czytamy: „Układ muzyczny „Boga Rodzicy" bardzo za jej wielką starożytnością przemawia, tak, iż śmiało do X. wieku pieśń tę zaliczyć można. Pisownia zaś przechowanego najstarszego rękopisu była w swej formie już w XII. wieku znaną, używaną była jeszcze w Niemczech na początkach XIV. wieku, a w Polsce mogła się ona, podobnie jak później gotycki druk ksiąg chóralnych, dłużej przechować, tak, iż wniosków ściśle naukowych o starożytności melodji wyciągnąć z niej nie można". Do artykułu *Śpiew kościelny* dołączył nuty, zawierające melodję do „Boga Rodzicy", według tekstu z roku 1400, ogłoszonego przez dr. Wisłockiego.

Fatalny eksperyment. Inżynier Szpor z Krakowa padł w Berlinie ofiarą nieszczęśliwego wypadku przy eksperymencie z hamulcem własnego wynalazku. Kilka razy udał mu się eksperyment, naraz przerwała się lina, a Szpor upadł tak nieszczęśliwie, że pękła mu czaszka i złamała się ręka. Żyje jeszcze, ale lekarze nie robią nadziei na utrzymania go przy życiu.

Radziwiłł na Krecie. Wszędzie znaleźć można ślady stóp polskich. Doszukać się ich łatwo nawet na Krecie. Na Kretę w maju 1583 r. zawinął pielgrzym do Ziemi Świętej, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, książę na Ołyce i Nieświeżu, zwany Sierotka. Powitał go ucztą w pałacu książę kandyjski, Mikołaj Donat, poczem Radziwiłł wybrał się oglądać sławny labirynt Tazeusza u podnóża góry Idy. Aliści doznał zawodu. „Ja z tymi trzymam — pisze — którzy to miejsce nie za labirynt, ale za takowy plac, kędy kamienie łamano, mają, czego świadkiem i znakiem są kupy kamienia i drogi wozów, któremi wożono też kamienie. Jest tu wiele lochów i przejść podziemnych, kędy iść nikt nie może, chyba zapaliwszy pochodnię, i to bardzo ostrożnym być trzeba dla niedoperzów, aby świecy nie zagasiły, latając, a potem w onych ciemnościach nie uwikłały. Oglądowałem prawie (zaiste) dziwnie wielkie waliny miasta Gortyny, które król Taurus, Europę, córkę Agenora, uniósłszy, zbudował. Leżało to miasto niżej pod samym labiryntem, co się jaśnie pokazuje, że z tych kamieni murowane było, które z tego mniemanego labiryntu łamano i wożono. Szerokie i piękne było miasto, jako filary i słupy, przednie cudne, świadczą, które dla gęstwy zdadzą się, jako las jaki zdaleka. Są też znaki rozwalonego, przedtem wielkim kosztem murowanego jakiegoś kościoła. Ale nadziwniejszy tu jest most na maluchnej rzece, z okrutnych kwadratowych kamieni, które ani ołowiem, ani wapnem spojone, przecie tak mocno trwają, że bezpiecznie po nich jeżdżą".

Był jeszcze Radziwiłł na liturgji greckiej i na procesji, poczem odpłynął ku Cyprowi. Kreta wszakże podobała się snać księciu, bo za powrotem z Jerozolimy zarzucił znów kotwicę u jej brzegów i całą prawie zimę na wyspie bawił, od października 1584 do lutego 1585. r. Zwiedził wtedy szczegółowo świątynie i klasztor i unikając uroczystych przyjęć wielkorządcy weneckiego, wymykał się w głąb kraju, gdzie zachwycał się gajami cyprysów i poznawał obyczaje ludu. Około Sitji np. trafił na pogrzeb, jak powiada, „nie bardzo od dawnych pogańskich różny". „Grzebała niewiasta męża swego i podrapała na sobie twarz, włosy targała, szaty na piersiach rozdarła, głową się o mur tłukła, aż krew pluszczała. Najęła k'temu otroki i niewiasty, które do grobu ciało prowadząc, narzekały, płakały, ręce załamowały. Bardzo rzecz szpetna i brzydka i zwyczaj niechrześcijański" — konkluduje w opisie podróży, przełożonym na język łaciński i wspaniale wydanym przez Plantinów w Antwerpji 1614 roku.

Może dotąd na Krecie krąży jaka legenda o znakomitym pielgrzymie? Któż wie? To pewna, że wieść o odsieczy Wiednia oparła się z łoskotem aż o skały kreteńskie, bo jeszcze w r. 1873 Antoni Jeannaraki słyszał pieśń o niej, śpiewaną przez Kandjotów (*Kretas Volkslieder*, Lipsk, 1876 r.). Ale teraz, zamiast rapsodów, rozbrzmiewa marsz wojenny, może właśnie ten, ułożony przez Hybryasa z Krety, a spolszczony przez Aleksandra Chodźkę i Mickiewiczowi poświęcony:

Mam ja miecz, mam ja miecz, mam niekruchą zbroje,
Siłę lwa, serce lwa, przelać krew ochocze,
To ma wieś, to mój ul, to śpichlerze moje,
To mój pług, to mój sierp, tym ja grona tłoczę.
Patrz-no! patrz: brańców tłum drży na me skinienie;
Czci mię kraj, lubi Mars, ale wróg się boi.
Gdzież nad miecz, gdzież nad tarcz korzystniejsze mienie?
Mądry ten, błogi ten, kto się w nie uzbroi!
Na ich błysk cały świat kornie chyli czoła,
„Panie nasz! królu nasz!" — na kolanach woła.

Zmarli:
Tadeusz Wiskida, uczestnik powstania 1863 roku, obywatel m. Krakowa, starszy Stow. fryzjerów, zmarł w Krakowie w 63 r. życia.

Ich przydomki.

Każdy wie z czasów szkolnych, że starzy Rzymianie swym królom, mężom stanu i dowódzcom dawali piękne i ich charakter oznaczające przydomki na drogę do nieśmiertelności. Tarkwinjusz nazywał się *Superbus*—dumny—konsul Walerjusz *Popicola* — przyjaciel ludu — Mucjusz Kordjusz, który rękę włożył w ogień *Scaevola* — leworęki — a Kwintus Fabjusz Maximus *Cunctator* — kłótnik.

Francuzi, którzy więcej niż pod jednym względem podobni są do Rzymian, zwłaszcza późniejszych, mają ten sam zwyczaj i oni swych wielkich mężów obdarzają przydomkami nieraz bardzo znaczącymi. Oto mała kolekcja przydomków, nadanych żyjącym dzisiaj politykom.

Feliks Faure nazywał się w pierwszych miesiącach *le tanneur*, garbarz. W ustach ludu zwie on się wprost *Félisque*. Dziennik *Cri de Paris* lansuje teraz bez widocznego powodzenia przydomek *Félix le Bel* — piękny.

Méline: *le père de la famine*, ojciec głodu z powodu polityki ceł ochronnych tego prezydenta ministrów.

Constans: *le vieux forban*, stary korsarz.

Hanotaux: *le Richelieu de Batignolles*; Batignolles nie bardzo elegancki lokal w Paryżu.

Poincaré i Barthou, obydwaj przywódcy młodych republikanów: *les deux gosses*, dwaj chłopacy — tytuł sensacyjnej sztuki, dawanej od półtora roku bez przerwy w teatrze „Ambigu".

Waldeck-Rousseau: *l'émaillé*, emaljowany, z powodu jego trochę sztucznej młodzieńczości i swej różowawej cery,

Freycinet: *la souris blanche*, biała mysz

---

(76)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Izabela chciała uścisnąć Martę; ta jednak broniła się przed tym uściskiem gwałtownie, mówiąc:

— Daj mi pokój... nie kochasz mnie!

— Marto, nie bądź niesprawiedliwą, jak on!

— Nie kochasz mnie, powiadam ci!

— Marto, przyrzekłaś mi, iż nie będziesz nigdy mówiła o tem morderstwie... że nie będziesz mi nigdy zadawała pytań... czy nie przypominasz już sobie więcej twojej obietnicy?

Marta trwała jednak w swoim uporze i nie przyjmowała pieszczot siostry.

Tymczasem Jakób nie udał się do Bargemont. Przypomniał sobie, iż Bucaille opowiadał mu, że oprócz stu franków skradziono mu także pugilares, należący do Mauborgne'a, w którym w kopercie znajdował się jakiś papier.

Jakób kazał sobie powtórzyć to opowiadanie.

Jakiś rodzaj instynktu mówił mu, że tutaj może natrafi na ślad, który doprowadzi go do uwolnienia ojca...

Kto wie, co zawierał ten pugilares; kto wie, jakiego rodzaju był ten papier...

— Powiedziałeś mi pan, Bucaille, że tego popołudnia, kiedy pańskiem zdaniem okradziono pana, tylko jeden człowiek znajdował się w sali?

— Tak, a mianowicie Balaruc.

— Znam Balaruca; do niedawna był dzierżawcą mego ojca.

— To nieodłączny przyjaciel niejakiego Gaudelota, jeszcze większego łotra, niż on sam. Gdyby mi ktoś powiedział, że obaj ci rabusie są mordercami Mauborgne'a, to znalazłbym to zupełnie naturalnem.

— To możliwe i sam o tem myślałem... Gdzie mógłbym się spotkać z tymi ludźmi?

— Kto to może wiedzieć!

— Balaruc jest żonaty i ma dzieci. Gdzie mieszka jego żona?

— Powiedziano mi, że z żoną i bębnami zamieszkał jakąś opuszczoną chatę węglarzy między zamkiem La Valogne, a Vallon de Servance; znajduje się ona na samej granicy, co dla Balaruca posiada ogromne znaczenie.

— A Gaudelot?

— Ten, o ile wiem, nie posiada miejsca stałego pobytu, włóczy się jednak bardzo często w towarzystwie Balaruca. Gdzie ten jest, tam i drugiego znaleść można w pobliżu.

— Dobrze; odszukam zatem Balaruca.

— W jakim celu, panie poruczniku?

— Chcę ratować mego ojca, Bucaille, a jakiś głos wewnętrzny mówi mi, iż ci dwaj łotrzy mi się przydadzą.

— Strzeż się pan ich obydwóch... To prawdziwe olbrzymy, którzy są w stanie pana zabić, skoro powezmą podejrzenie, iż możesz pan być dla nich powodem nieprzyjemności.

Oficer uśmiechnął się tylko. Dumne spojrzenie jego oczu, szerokie barki, wysoka pierś i dobrze utrzymane, ale silne ręce wskazywały na niezwykłą siłę fizyczną, połączoną z odwagą i zręcznością.

— Tak — zauważył Bucaille — możesz pan z niejednym stanąć do walki, ale co cztery pięście, to nie dwie... a jeżeli pan sobie życzysz, to moje stoją do pańskiej dyspozycji.

— Dziękuję panu, mój dzielny Bucaille; oczekiwałem od pana podobnej propozycji, ale wolę to już załatwić sam.

Oberżysta westchnął.

— Ha, skoro pan tak sobie życzysz — rzekł. — Trzymaj pan jednak oko otwarte, a pięść na pogotowiu!

XIV.

Dwudniowy urlop, jaki Jakób otrzymał od swego komendanta, nie wystarczał, to też musiał prosić o jego przedłużenie.

Nazajutrz rano udał się do La Valogne, do hrabiego de Lucignères.

Ten przyjął go uprzejmie, ale zimno.

Wiedział już o tem, że margrabia de Bargemont został aresztowany, a ponieważ nie mógł wiedzieć, jaki obrót wezmą rzeczy, przeto na wszelki wypadek trzymał się do pewnego stopnia zdaleka.

Nie uszło to uwagi Jakóba; nie troszczył się jednak wiele o to, gdyż był na wszystko przygotowany.

Żądał od hrabiego tylko prostej wiadomości, chciał się dowiedzieć, w której stronie jego majątku zamieszkał Balaruc.

— Zdaje mi się — odparł de Lucignères — że ten człowiek mieszka w węglarni w pobliżu Vallon de Servance, obok zeszłorocznego sosnowego wyrębu... W tej okolicy polowałeś pan już ze mną... przypominasz pan sobie?

— Bardzo dokładnie nawet.

— Tam go pan zapewne znajdziesz; ja sam nie widziałem go jeszcze wcale. Tylko strzelcy moi powiedzieli mi o tem, pytając się, czy go mają wykurzyć z tej okolicy. Mimo jego złej opinji wahałem się dać na to pozwolenie, gdyż ma żonę i dzieci i dla nich żadnego przytułku... Prawdziwa nędza! Poszedłbym nawet o zakład, iż moi ludzie niekiedy dają im jeść; nie dla niego, ale z litości dla jego rodziny...

Więcej Jakób nie żądał, a hrabia był zanadto delikatnym, aby się pytać o powody, które skłoniły młodego oficera do szukania Balaruca.

Jakób swe poszukiwania rozpoczął bezzwłocznie.

Około południa przyszedł do Vallon de Servance, a straciwszy godzinę na bezowocnem szukaniu, natrafił nareszcie na porębę, o której wspominał hrabia, a w środku niej sporządzoną z gałęzi, prętów i łat chałupę, z ścianami oblepionemi gliną i tarniną. Zresztą chałupa była dosyć obszerną, a kończyła się w górze spiczasto. Bardzo niskie drzwi wchodowe były otwarte, a przed niemi siedziało troje dzieci, dwóch chłopczyków i dziewczynka; zdawały się one być zupełnie nieczułe na zimno, a na ich widok Jakóbowi ścisnęło się serce.

Dzieci te były napół nagie i niemal wstrętnie brudne. Włosy rozczochrane spadały im na czoła, a wzrok ich miał trwożliwy, lękliwy wyraz dzikiego schwytanego zwierzęcia, które na widok zbliżającego się człowieka chciałoby uciekać, ale nie jest w stanie.

Gdy Jakób się zbliżył, dzieci z głośnym krzykiem uciekły do wnętrza chaty.

Słysząc niezwykły hałas, przybiegła jakaś kobieta, wyglądająca jeszcze biedniej i niechlujniej od dzieci. Kaftanik jej ubrania związany był sznurkiem na plecach, zresztą podarty zupełnie, spódnica była raczej łataniną najrozmaitszych materyj w najprzeróżniejszych kolorach. Gołe nogi tkwiły w drewnianych pantoflach, wypełnionych suchem liściem.

Kobieta była jeszcze młodą i musiała być kiedyś ładną; piękność jej jednak znikła przedwcześnie wśród bezgranicznej nędzy i niewysłowionego niedostatku, wśród brutalnego postępowania męża i daleko gorszej katuszy moralnej, którą musiała odczuwać na widok dzieci ginących powoli z głodu i zimna. Była straszliwie chudą, a z pod popękanej skóry występowały wszystkie kości, skoro tylko zrobiłą jakiś ruch. Jej czarne oczy paliły się gorączkowo, a wskutek surowej pogody wydawała się jeszcze więcej czerwoną.

— Czy wy jesteście żoną Balaruca? — zapytał Jakób.

— Może... czego pan od nas chcesz? — brzmiała odpowiedź.

— Nie poznajecie mnie?

— Nie; nie znam nikogo więcej! płaczę tyle, że oczy moje prawie już nic nie widzą. Kto pan jesteś?

— Jakób de Bargemont.

Kobieta drgnęła.

— Teraz panà poznaję. Ale czego pan tu szukasz?... Ojciec pański nas wygnał... Czy pan może przyszedłeś, aby od nas żądać spłacenia reszty długu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Naquet, inicjator ustawy o rozwodach: *le père du divorce.*

Ricard, minister sprawiedliwości w gabinecie Bourgeois: *la belle Fatma.* Opowiadają, że podczas ostatniej wystawy paryskiej Ricard nadskakiwał potężnie pewnej wschodniej tancerce tego imienia. Być może z powodu, iż sam do swego zewnętrznego wyglądu przykłada niemałą wagę, przyczepiło się do niego nazwisko piękności Wschodu.

Cavaignac, szczupły cywilny, minister wojny gabinetu Bourgeois, którego nikt nie widział śmiejącego się· *Robespierret.*

Filip Orleański, pretendent *gamelle*, miseczka żołnierska, pożywienie żołnierskie, jako pamiątka tego, iż raz zjawił się w Paryżu i pragnął obsługiwać służbę wojskową.

Książę Wiktor Napoleon, drugi pretendent: *Totor.*

Cnotliwy senator Bérenger: *le père de la vertu*, ojciec cnoty.

Brisson, prezydent izby: *le buste creux*, pusty biust.

Pani Sévérine, znana publicystka, zajmująca się sprawami dobroczynności, mistycyzmu, a ostatnio filhellenizmem: *Notre-Dame de la larme à l'oest*, nasza pani od łzy z oka.

Ribot nazywany jest *Anglais*, ponieważ posądzają go o wielkie sympatje dla W. Brytanji, podobnie jak Ferry nazywał się „Tonkińczykiem", ponieważ odpowiedzialność za nieszczęśliwą wyprawę tonkińską spadła na niego.

Minister skarbu Cochéry, młody człowiek, lubiany bardzo przez kobiety, nazywa się krótko *Coco*, a były wodewilista Lockroy, który namiętnie lubi wodę i jest ministrem marynarki, nosi przydomek „admirała".

Większą część tych przydomków wynalazł Rochefort, którego za to obdarzono przydomkiem „chrzciciela".

Juljusz Grévy miał przez długi czas przydomek; *l'Intègre*, uczciwy. W jednej z brukowych piosnek śpiewano o nim:
Il est intègre et jou' bien au billard
C'est tout e'quil faut pour gouverner la France.

„Jest uczciwy i gra dobrze w bilard — to wszystko, czego potrzeba, aby rządzić Francją". Po skandalu wilsonowskim stracił biedny Grévy ten przydomek i zamiast *Il est intègre*, śpiewano: *Oh, quel malheur d'avoir un gendre!* „Co za pech mieć zięcia!"

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Tannhäuser", wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Ostatni występ p. Władysława Florjańskiego: jutro we czwartek, piątek i sobotą z powodu Wielkiego tygodnia teatr zamknięty.

Jubileuszowe wydawnictwo historji rozwoju rolnictwa i leśnictwa w Austrji 1848—1898. Pod protektoratem byłego ministra rolnictwa hrabiego Juljusza Falkenhayna utworzył się komitet dla wydania historji rozwoju rolnictwa i leśnictwa w Austrji, obejmującej epokę między rokiem 1848—1898, aby dzieło to w dniu 2. grudnia 1898 jako w dzień 50-letniej rocznicy wstąpienia na tron, ofiarowano cesarzowi imieniem rolników i leśników w Austrji. Gdy hrabia Falkenhayn z powodu nadwątlonego zdrowia protektorat nad tem wydawnictwem złożyć widział się zmuszonym, zbjął to zadanie hr. Jan Ledebur, obecny minister rolnictwa, a na ogólnem zebraniu komitetu w dniu 2. kwietnia br. wybrano hr. Jana Harracha prezydentem, a pp. hr. Adolfa Dubsky'ego i Apolinarego Jaworskiego wiceprezydentami, zaś p. szefowi sekcji dr. Leonowi Herzowi powierzono jeneralny referat; poczem wybrano komitet redakcyjny (przewodniczący dr. Herz, zastępca dr. br. Widersperg), komitet finansowy (przew. hr. Franciszek Falkenhayn, zastępca hr. Dubsky) i agitacyjny (przew. Jaworski, zastępca D. Nitsche). Postanowiono dalej, że przewodniczący komitetów z prezydentem hr. Harrachem na czele stanowić mają komitet wykonawczy dla przeprowadzenia zamierzonego wydawnictwa. Przedłożony przez dr. Herza plan wydawnictwa został dokładnie omówiony w dyskusji, w której brali udział hr. Harrach, hr. Dominik Hardegg, książę Ferdynand Lobkowitz, p. Jaworski, radca Struszkiewicz, dr. Widersperg, i Hugo Nitschmann, a po przyjęciu do przeprowadzenia przekazanym.

Konkurs tow. śpiew. „Echo". Onegdaj po południu zebrali się w lokalu „Echa" członkowie jury konkursowej, pp. Cetwiński, Sladek i Schwartz, celem ostatecznego załatwienia konkursu. P. Gall nie mogąc przybyć osobiście, przysłał swe zdanie na piśmie. Jedynie tylko p. Jarecki, wskutek zajęcia pilnego, nie wziął w sądzie udziału. Z 42 utworów, nadesłanych na konkurs, odśpiewali członkowie „Echa" kilka wybranych na poprzedniem posiedzeniu kompozycyj, a na tej podstawie wydali sędziowie następujące rozstrzygnięcie: Pierwszą nagrodę w wysokości 100 koron w złocie przyznano jednogłośnie utworowi pt. „Grób Wikinga", oznaczonemu mottem: „Siódemka". Autorem jest znany i powszechnie ceniony kompozytor i prof. lwowskiego konserwatorjum, nasz recenzent muzyczny p. Stanisław Niewiadomski.

Druga nagroda w kwocie 50 koron w złocie przypadła „Pieśni zbójeckiej", oznaczonej kolorowaną gwiazdką, której kompozytorem, jak się okazało po otworzeniu koperty, jest były dyrektor tow. muzycznego w Stanisławowie, obecnie sprawozdawca muzyczny „Echa teatralno-muzycznego" w Warszawie, p. M. M. Biernacki.

Trzecią nagrodą było „zaszczytne odznaczenie", które przyznano utworowi p. t. „Paź królowej" pod godłem „Jesienne kwiaty". Autor jednakże nie nadesłał koperty, a tak nazwisko jego dotąd jest nieznane.

Oprócz tego poleciła jury do wykonania następujące utwory:

1. „Nixy" M. M. Biernackiego.
2. „A kto ciebie ty wierzbino" — godło: „Z łąk i pól" — Seweryna Bersohna z Krakowa.
3. „Serenada" pod godłem „Zero" p. Stanisława Kuczkiewicza ze Lwowa.
4. „Hej pójdziemy dziewczyno" oznaczone mottem: „Nie dla sławy, dla zabawy brząkam w lutnię mą", p. Edmunda Waltera ze Lwowa.

„Przeglądu literackiego" nr. 6. zawiera: Aforyzmy Tomasza Zana. Druga struna przez K. Bartoszewicza. Recenzje i sprawozdania: A. Świętochowskiego „Pisma" przez K. Zdziechowskiego. Wł. Reymonta „Fragmenty" przez M. Offmańskiego, Włodzimierza Trąmpczyńskiego „Bielmo" przez Kazimierza Nitscha, A. Dygasińskiego „As" przez Korczaka, Stańki „Występni" przez K. Opuszyńskiego, A. M. Kurpiela „Polityczne i społeczne przekonania Krasickiego" przez R. Zawilińskiego, Przegląd Przeglądów: I. Psychologja kultu Mickiewicza przez A. Świętochowskiego, II. Setna rocznica urodzin Korzeniowskiego: a) uczczenie tej rocznicy przez prasę, b) E. Siwiński o Korzeniowskim, c) „Korzeniowski o sobie" M. Gawalewicza, d) Klaczko ofiarą tej setnej rocznicy, e) pretensje do J. Bartoszewicza, f) literatura polityzująca, g) Korzeniowski i Kraszewski. Rzeczy polskie w obcych literaturach: przekłady z polskiego, udział Polaków w obcych literaturach, cudzoziemcy o rzeczach polskich. Pogadanka dr. M. Zdziechowskiego o Tołstoju i Tołstojowcach. Życiorys Edwarda Jelinka. Sprawy „Związku literackiego". Wiadomości literackie. Konkurs. Nekrologja.

Ubóstwo tematów malarskich, panujące w naszym światku artystycznym, występuje w całej pełni w świetle statystycznego wykazu na tle ostatniego losowania dzieł sztuki we Lwowie. Na 56 wylosowanych obrazów (nie liczymy 2 rzeźb) przypada trzydzieści i trzy krajobrazów i widoczków, jedenaście typów i studjów postaci ludzkich, cztery facsimilja, dwie sielanki i siedem różnych tematów. W świetle takich cyfr, malarstwo nasze robi wrażenie produkcji fabrycznej robionej *en masse*, bez żadnego idealniejszego podkładu, jedynie w widokach jak najłatwiejszego zbytu. Mniej więcej to samo da się powiedzieć o całej wogóle wystawie lwowskiej. Krajobrazy, typy i sielanki, sielanki, krajobrazy i typy — w nieskończoność, a na tem tle dla odmiany pojawia się tu i owdzie jakiś „Powrót z jarmarku", jakiś „Odpoczynek żniwiarzy", jakieś „Kopanie kartofli" albo nieśmiertelna „Bachantka" p. Mieczysława Reyznera w tysiącznej i pierwszej pozie. Mimowoli przypomina się przytoczona przez nas niedawno świetna ironiczna charakterystyka rzeźbiarstwa Stanisł. Przybyszewskiego. Możnaby ją doskonale przetransportować na stosunki, panujące wśród naszych mistrzów pędzla...

Gospodarstwo przemysł i handel.

Bank krajowy we Lwowie ogłosił obecnie zamknięcie swych rachunków za rok 1896 z następującymi wynikami: a) Rachunek strat i zysków. Straty: Koszta handlowe 172.563 zł. 42 ct.; podatki, opłaty stemplowe i należytości rządowe 88.679 zł. 90½ ct.; odpisania 1183 zł. 18 ct.; zysk do rozdziału w myśl §. 101 statutu: 40% na kapitał zakładowy 58.755 zł. 75 ct.; 30% na fundusz rezerwowy 44.066 zł. 81 ct.; 20% na rezerwę oddziału hipotecznego 29.377 zł. 87 ct.; 10% na rezerwę specjalną dla pożyczek w obligacjach komunalnych II. emisji 14.688 zł. 94 ct.; — razem 146.889 zł. 37 ct. Ogółem rubryka strat wynosi 409.315 zł. 87½ ct. Zyski: dochód z oddziału hipotecznego 127.201 zł. 98 ct.; dochód z oddziału komunalnego 18.372 zł. 20½ ct.; dochód z oddziału bankowego 263.741 zł. 69 ct.; ogółem 409.315 zł. 87½ ct.; b) Bilans: Stan czynny: Kasa 399.287 zł. 88 ct.; efekta funduszów rezerwowych 418.233 zł. 77 ct.; efekta funduszu emerytalnego 49.130 zł. 57 ct.; efekta własne eskontowane i w komisie 4,071.354 zł. 43 ct.; pożyczki na 4% i 4½% w listach zastawnych 37,097.410 zł. 25½ ct.; pożyczki w obligacjach komunalnych I., II. i III. emisji 3,804.979 zł. 76½ ct.; weksle i warranty 6,103.324 zł.; zaliczki na zastaw efektów 82:231 zł.; rachunek bieżący pokryty efektami 902.128 zł. 49 ct.; dłużnicy w rachunku bieżącym 2,397.334 zł. 33½ ct.; udział w towarzystwach handlowych, przemysłowych i innych 212.596 zł.; ruchomości 10.648 zł. 65 ct.; różne rachunki z oddziału hipotecznego 501.122 zł. 62½ ct.; z oddziału komunalnego 27.844 zł. 36½ ct.; z oddziału kolejowego 2741 zł. 11 ct.; z oddziału bankowego 269.010 zł. 29 ct. Ogółem stan czynny 56,349.377 zł. 53½ ct. Stan bierny: Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1896 — 1,494.730 zł. 38 ct.; rezerwy 1,037.913 zł. 7½ ct.; fundusz emerytalny 56.630 zł. 57 ct.; emisje banku 4% listy zastawne 19,248.450 zł.; 4½% listy zastawne 17,613.750 zł.; 4½% i 5% obligacje komunalne II. i III. emisji 3,699.800 zł. — razem 40,562.000 zł.; wylosowane efekta własnych emisyj 864.900 zł.; kupony w obiegu 465.469 zł. 23 ct.; obce kapitały 10,183.663 zł. 52½ ct.; lokacje zastępstw 136.072 zł. 22 ct.; żyro-obligo 967.808 zł. 98 ct.; różne rachunki 353.494 zł. 39 ct.; procenta przenośne 226.695 zł. 16½ ct.; czysty zysk 146.889 zł. 37 ct. Ogółem stan bierny 56,349.377 zł. 53½ ct. c) Depozyta: efekta zaliczkowane 98.000 zł.; efekta jako pokrycie rachunku bieżącego 4,578.594 zł. 35 ct.; efekta w przechowaniu 7,028.319 zł. 31 ct. Ogółem 11,704.913 zł. 66 ct.

Rada państwa.

Bezpośrednio przed odroczeniem sady państwa powstał jeszcze jeden nowy klub parlamentarny; „Wolne zjednoczenie niemieckie". Do zjednoczenia tego należą ci liberalni posłowie, którzy nie chcieli połączyć się ani do niemieckich postępowców, ani do wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Przewodniczącym wybrano dep. Mauthnera; klub liczyć ma 18 członków.

O formalnem ukonstytuowaniu się wielkiej własności nie mówiono nic na razie; obecnie jednak, gdy więcej umiarkowani posłowie niemieccy (Mauthner, Promber i t. d.) zdecydowali się na utworzenie osobnego klubu, zdaje się, że wiernokonstytucyjna wielka własność poweźmie stanowcze postanowienia co do swej organizacji. Przewodniczącym zostanie niewątpliwie hr. Ludwigstorff.

Po ukonstytuowaniu się i tego klubu, parlament liczyć będzie następujące grupy: Koło polskie, klub czeski, klub konserwatywnej wielkiej własności, katolicka partja ludowa, klub włoski, centrum hr. Falkenhayna, klub rumuński, słowiański związek chrześcjańsko-narodowy, wiernokonstytucyjna wielka własność, wolne zjednoczenie niemieckie, niemieckie stronnictwo postępowe, niemiecka partja ludowa, klub antisemicki, polsko-chrześcjańska partja ludowa (Stojałowczycy) i klub socjalistyczny, razem piętnaście zorganizowanych stronnictw. Przybywa jeszcze do tego szereg grup mniejszych: stronnictwo Schönerera, polskie stronnictwo ludowe, radykali ruscy, morawskie centrum, Serbowie, będący hospitantami klubu młodoczeskiego, dwaj hospitanci niemieckiej partji ludowej, a wreszcie trzej „dzicy" dep. Oberndorfer, Fink i Thurnher, którzy dotychczas nie przystąpili do żadnego klubu.

* * *

Nowa deputacja kwotowa austrjackiej rady państwa już wybrana. Należą do niej, jak wiadomo, z izby posłów: Fort, Janda, Jaworski, Dawid Abrahamowicz, Russ, Menger, hr. Zedtwitz, Ebenhoch, Steinwender, Laginia; z izby panów: Beer, Dumba, hr. Meran, hr. Montecuccoli, hr. Schönborn. Komisja ta ukonstytuowała się na onegdajszem posiedzeniu, wybierając hr. Schönborna przewodniczącym, p. Jaworskiego zastępcą przewodniczącego, a dra Beera sprawozdawcą. Zarazem uchwalono zaniechać dalszej wymiany pisemnych not i przystąpić bezpośrednio do ustnych rokowań z węgierską deputacją kwotową. Rozpoczną się one po świętach wielkanocnych. Miejsca jeszcze nie oznaczono. Spodziewają się jednakowoż, że węgierska deputacja zaprosi deputację austrjacką do Budapesztu i że ta zaproszenie przyjmie. W sferach parlamentarnych wątpią jednakowoż, czy rokowania te doprowadzą do pomyślnego rezultatu i do wygotowania wspólnego projektu mającego być przedłożonym obydwom ciałom prawodawczym. Sądzą raczej, że rokowania miną bez skutku. Wobec tego rządy przecież będą musiały zgodzić się między sobą na kwotę i bronić jej w parlamentach. Wynik tych obrad będzie zależał od tego, czy rząd austrjacki będzie w stanie spowodować rząd węgierski do zgodzenia się na podwyższenie kwoty. Swojego czasu oświadczono parlamentowi austrjackiemu z ławy ministerjalnej, że rząd stoi na stanowisku, iż kwota musi być zmienioną na korzyść Przedlitawji. Dano nadto do zrozumienia, że wszystkie ustępstwa uczynione rządowi węgierskiemu w czasie rokowań ugodowych, wówczas jeno mogą mieć znaczenie, jeżeli kwota węgierska zostanie podwyższoną. Równocześnie jednak zawiadomiono izbę poselską, że rząd węgierski nie przyjął jeszcze na siebie żadnych zobowiązań w sprawie podwyższenia kwoty. Czy te stosunki w ostatnich czasach uległy zmianie i w jakim kierunku — nie wiadomo, — ale w izbie poselskiej oświadczono, że rządy wówczas dopiero wmięszają się czynnie w akcję, gdy rokowania między deputacjami doprowadzą do ujemnego wyniku. Z tego wolnoby wnosić, że między rządami niema jeszcze porozumienia co do kwoty. Punkt ciężkości ugody leży zatem w tem, czy rządy potrafią między sobą pogodzić się na podwyższenie kwoty.

Sprawa kreteńska.

W angielskiej izbie niższej oświadczył Curzon, że rząd grecki wyparł się wszelkiej styczności z wtargnięciem wojsk powstańczych na terytorjum tureckie, a turecki rząd oświadczył, że jeżeli napady się nie ponowią, w takim razie dotychczasowych konfliktów nie będzie uważał jako *casus belli.* Nadto rzekł Curzon, że że mocarstwa naradzają się obecnie nad kwestją zamianowania gubernatora Krety i utworzenia kreteńskiej milicji. Oznaczenie formy autonomji nie uprawnia do twierdzenia, iż mocarstwa przeszkodziły bezpośredniemu porozumieniu się między Grecją a Turcją. Wreszcie zaprzeczył Curzon wyrażonemu przez Dilkego podejrzeniu, iż niektóre mocarstwa nie zgadzają się z Anglją co do tego, jakie rozmiary ma mieć autonomja Krety.

Do tureckiego dziennika *Sabah* donoszą z Elassony, że Grecy znów w kilku miejscach naruszyli granicę, ale wszędzie odparto ich ze znacznemi stratami i nie udało się im zająć ani piędzi ziemi tureckiej. Między poległymi znajdować się ma kilku wyższych oficerów greckich. Ponieważ wojny nie wypowiedziano jeszcze, przeto wojsko tureckie zachowuje się tylko obronnie. Na granicy Epiru prócz nieudałego ataku na Nardę nie było zresztą jeszcze żadnego konfliktu, ale spodziewają się go lada chwila. Zarazem zaprzecza ten dziennik doniesieniu, jakoby Grecy usiłowali wylądować koło Prevesy. Grumkow basza odjeżdża do armji nadgranicznej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Ateny 13. kwietnia. Tutejsze koła rządowe są głęboko przekonane, iż wojna jest nieunikniona i wkrótce się rozpocznie.

Berlin 13. kwietnia. Jak słychać, Austrja nie ma już wcale zamiaru wysyłania dalszych wojsk na Kretę.

Stambuł 13. kwietnia. Turecki dziennik *Ikdam* donosi, iż 9000 Greków napadło na Turków pod Corta, zostali jednak rozbici w puch, przyczem stracili 175 ludzi i 4 armaty. Dalej donosi ten dziennik bez podania miejscowości, iż 2 pułki greckiej kawalerji napadły na Turków i po półgodzinnej walce musiały się cofnąć, tracąc 34 ludzi, wziętych przez wojsko tureckie do niewoli. Jak jedna tak i druga wiadomość jest nieprawdziwą.

Berlin 13. kwietnia. *Voss. Ztg.* donosi, iż w Stambule zapatrują się dziś daleko spokojniej na ostatnie wypadki na granicy.

Ten sam dziennik przynosi wiadomość z Aten, iż nastąpiła dalsza wysyłka wojsk greckich na granicę.

Rzym 13. kwietnia. Kilkudniowa dyskusja kreteńska zakończyła się uchwaleniem wotum zaufania dla Rudiniego, który oświadczył, iż Włochy ze względu na swoje interesa na morzu Śródziemnem muszą brać udział w koncercie europejskim. Gdyby blokada Krety miała się przeciągnąć zbyt długo, to rząd zastanowi się nad ponownem wysłaniem tam wojsk lądowych.

Rzym 13. kwietnia. Niemcy, Rosja i Austrja zgodziły się na szczegóły, proponowane przez admirałów w celu blokady Pireusu.

Oba rządy, grecki i turecki, wystosowały do mocarstw oświadczenia, iż najnowsze wypadki na granicy należy uważać tylko jako konflikty graniczne, a nie jako rozpoczęcie wojny.

Ateny 13. kwietnia. Tutejszy poseł turecki zaprotestował przeciwko naruszeniu granicy i zażądał pod zagrożeniem *ultimatum*, aby ochotników nadal nie popierano. Minister Skuzes oświadczył, iż rząd nie wiedział nic o nocnym napadzie, któremu i tak nie byłby w stanie przeszkodzić, gdyż musiał powstrzymywać pochód wojsk tureckich w przeważającej sile. Skuzes podniósł z naciskiem, iż wina ropoczęcia kroków nieprzyjacielskich spada wyłącznie na Turcję, skonstatowano bowiem, iż kapitan turecki kazał strzelać pierwszy na posterunek grecki, przyczem raniono komendanta Kokotakisa, który bynajmniej nie występował prowokująco.

Ateny 13. kwietnia. Grecki następca tronu udaje się wkrótce pod silną eskortą z Laryssy na inspekcję stacyj granicznych.

Trikala 13. kwietnia. Powstańcy blokują wciąż jeszcze Baltimo. Wydali oni proklamację, w której wzywają ludność Macedonji i Epiru, aby się z nimi połączyła.

Londyn 13. kwietnia. W izbie gmin odparł Balfour zarzuty Harcourta w sprawie polityki kreteńskiej i zaznaczył korzyści, jakie ztąd wypływają, iż Anglja przyłączyła się do koncertu europejskiego i nie działa sama na własną rękę.

Ateny 13. kwietnia. Bandy partyzanckie zniszczyły telegraf między Greveną a Janiną. Opowiadają jako o rzeczy pewnej, że partyzanci zdobyli Baltimo, ale nie ma jeszcze urzędowego potwierdzenia tej wiadomości.

Poseł turecki Assim bej zwrócił uwagę ministra spraw zagranicznych Skuzesa na to, że nowe bandy przygotowują się do wtargnięcia na terytorjum tureckie.

Londyn 13. kwietnia. Korespondent *Timesa* donosi z Aten, że Delyanis oświadczył mu, że gdyby bandy powstańcze nie były wtargnęły, to Grecja byłaby zmuszona przedsięwziąć jakiś stanowczy krok, gdyż nie jest ona w stanie przez dłuższy czas utrzymywać 80.000 żołnierzy na stopie wojennej i jeżeli ma walczyć, to walka ta musi się rozpocząć zaraz.

TELEGRAMY
„Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. kwietnia. Deputacja kwoty ma się zebrać 3. maja w Budapeszcie. Gdyby porozumienie nie przyszło do skutku, mają się rządy porozumieć co do kwoty i około 8. maja wnieść odpowiednie przedłożenia w obu parlamentach.

Wiedeń 13. kwietnia. Cesarz wyjechał na krótki pobyt do Lichtenegg, zkąd powraca dziś wieczorem.

Wiedeń 13. kwietnia. Donoszą tutaj z Budapesztu, iż przedłożenia ugodowe nie mogą być wniesione do obu parlamentów w dniu 28. b. m., gdyż nie porozumiano się jeszcze co do kwoty. Sądzę powszechnie, iż Węgrzy zgodzą się na jej podwyższenie i że nie przyjdzie aż do rozstrzygnięcia cesarza w tej kwestji.

Bukareszt 13. kwietnia. owy gabinet już się przedstawił parlamentowi, przyjęty bardzo przychylnie. Sturdza objął prezydjum i sprawy zagraniczne, Cantacuzene finanse, jenerał Berendey wojnę.

Cannes 13. kwietnia. Zmarły w. ks. meklenbursko-szweryński skorzystał z chwili, w której nie czuwano nad nim i w napadzie silnej gorączki rzucił się z mostu, znajdującego się tuż przy willi. Zmarł po półgodzinnej męczarni.

Wiedeń 13. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o środkach spożywczych.

Berlin 13. kwietnia. Kanclerz ks. Hohenlohe pojechał do Baden-Baden, cesarstwo zaś zamieszkiwać będą przez maj zamek Urville.

Rzym 13. kwietnia. *Essercito* zaprzecza wiadomości, jakoby w Erytrei znaleziono pokłady złota.

Braci Bingen uwolniono od zarzutu fałszywego bankructwa.

Londyn 13. kwietnia. Parlament odroczono do 26. kwietnia.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13. kwietnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 347·50, Węg. Kredyty 383·50, Anglobanki 150·75, Wiedeński „Bankverein" 247·—, Unjony 280·—, Laenderbank 225·50, Sztacbany 337·75, Lombardy 76·50, Elbethale 261·—, Kolej północno-zachodnia 259·—, Tytuniowe 131·—, Rima 231·—, Alpiny 79·90, Renta majowa 101·—, Węg. renta koronowa 99·25, Losy tureckie 42·70, Marki niemieckie 58·66.

Berlin 13. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeńsko tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 218·— (347·53), Sztacbany 143·90, (337·38), Lmbardy 33·50 (77·85), Disconto 193·80. Usposobienie słabe.

Frankfurt 16. kwietnia. Giełda wzcorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 296·37 (348·40), Sztacbany 292·37 (338·82). Lombardy 66·75 (77·95), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 194·—. Usposobienie silne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 13. kwietnia godz. — min. —.

Alpiny	80·40	Galic. oblig. prop.	97·50
Akcje kredytowe	348·75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	385·—	Akcje tyton.	131·—
Anglobanki	149·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·60
Unjony	281·—		
Ludwiki	—·—	Elbethale	261·50
Nordbany	—·—	Landerbanki	225·50
Lombardy	76·50	Renta złota węg.	121·90
Losy tureckie	43·10	Bankvereiny	248·—
Staatsbany	338·50	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	287·—	Ruble	127·—

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 13. kwietnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 286·— do 289·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 392·— do 402·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195·— do 205·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wy·osowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·50 do 98·20. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·10 do 97·80.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 24·50 do 26·50. Miasta Stanisławowa od 41·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·40 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. kwietnia 1897 r.

HOTEL ZORZA. M. Irsayowa z Lipnik. M. Tustanowska z Oskrzesiniec. R. hr. Łubieński z Krakowca. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. S. Starowiejski z Ustrobna. L. Puntschert z Tarnopola. W. hr. Tyszkiewicz z Brodów. W. Stach z Berhoweth.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Coquercaumont ze Żółkwi. Hr. Areken ze Żółkwi. Dr. Roger z Krakowa. J. Gliksmann ze Żółkwi. J. Cieślikowski z Przeworska. J. Korzeniowski z Bonowa. M. Oberlaender z Doliny.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Wielki zbiór starożytnych broni wartości około 1000 złr. jest zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość w administracji.

Salon mód kapelusze damskie i dziecinne na sezon wiosenny i ubiory dla dzieci przy ulicy Batorego 30. Obstalunki z prowincji przyjmuję **Marja Bourdon.** 219

50 ct. funt masy migdałowej i orzechowej do przekładania placków poleca cukiernia **Józefa Zimmera.** Torty od 1 złr. 215

Stanisławów, Halicka. Jabłonie i grusze 1 sztuka 40 ct. Kalafiory 1 kopa 40 ct. inne jarzyny kopa 15 ct. Gwoździki prawdziwe 2 letnie 2 zł. Fiołki Czar 2 letnie 1 zł. Beli i Bratki w kwiecie 60 ct. Później flance wszystkich kwiatów, Bukiety i wieńce i zakładanie ogrodów poleca **Schmidt.** 217

WIKTOR BERGER — LWÓW

Akademicka 8



rozsyła gratis cenniki illustrowane APARATÓW i przyborów fotograficznych.

WIKTOR BERGER — LWÓW

Akademicka 8.



Główny skład ROWERÓW i warsztat reperacyjny.

Cenniki illustrowane gratis.

Koncesjonowany

skład i sprzedaż

Soli denaturowanej dla bydła

w workach po 50 kg.

po cenach hurtownych

1135 1—? poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Na postne dnie!

niezrównanej dobroci wzmacniająca wódka prawdziwa żytnia

„Leonardówka"

flaszka 1 zł., pół flaszki 50 centów.

Do herbaty **stary rum bremski** znakomity, oraz dobre wina stołowe, austrjackie, węgierskie i francuskie poleca po najtańszych cenach jedynie znany z taniości handel korzenny

Leonarda Soleckiego

1254 WE LWOWIE 1—4

Batorego liczba 2.

CACAO GAEDKE

ZNANY NAJLEPSZY WYRÓB

FABRYK: W BERNIE I HAMBURGU.

Dr. Sydon Friedberg

adwokat w Dębicy

poszukuje 1372 1—2

koncypienta (katolika).

Zgłoszenia z podaniem warunków.

Buchaltera

władającego całkowicie językami polskim i niemieckim — poszukuje Towarzystwo naftowe w Hamburgu.

Zgłoszenia z świadectwami fotografią i podaniem warunków przyjmuje **Willam Stocker,** w Gorzycach p. Żmigród.

Poszukuje majątku lasowego

przy kolei za cenę do 500.000 złr. w. a., którą wypłaconą zostanie przy kontrakcie w gotówce. Pożądanym jest wygodny dom mieszkalny, oraz bliskość Lwowa.

Oferty proszę składać w kancelarji adwokatów **dra Małachowskiego i dra Buresza we Lwowie.** 1370 1—1

Wydanie piąte.

Przepisy Pieczenia

CIAST ŚWIĄTECZNYCH

Florentyny i Wandy

obejmują:

Baby parzone, tinlowe, łokciowe, ukraińskie i t. p.

Kołacze, Bułki parzone, Kołaczyki.

Wyborne Placki

jak: daktelowy, orzechowy, królewski, nugat i t. p.

MAZURKI

pomarańczowe, makaronikowe, z bakalji, czekoladowo-migdałowe i t. p.

Najrozmaitsze Torty jak: prowancki, pomadkowy, doskonały serowy, ponczowy, śmietankowy i t. p.

Wszelkie lukry, Ciasta deserowe, Pierniki, Maringi, Zefiry i t. p.

Różne ciasta do kawy, herbaty itp.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **56** ct. wysela franco drukarnia narodowa St. Maniecki i Ska, Lwów, Hotel Żorza.

224 1—10 Wypalone na korku: **BILINER SAUERBRUNN.**

Naturalna

BILINSKA SZCZAWA

silny zdrój sodowy

(w 10.000 częściach 33·1951 części podw. węglanu sody).

Oddawna znane źródło lecznicze.

Znakomity, dyetetyczny i orzeźwiający napój.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Mojego wyrobu

NALEWKI owocowe, WÓDKI mocne niesłodzone,

ROSOLISY i LIKIERY

przewyższają dobrocią wszystkie dotychczas znane wyroby krajowe, w niczem zaś nie ustępują wyrobom pierwszorzędnych fabryk enropejskich.

Jan Muszyński, Lwów, Rynek liczba 40.

Róże!!

W najpiękniejszych gatunkach wysokopienne dwuletnie 12 sztuk 6 złr., jednoletnie 12 sztuk 4 złr., róże miesięczne 12 sztuk 1 złr. 50 ct. **Dzikie wino** 12 sztuk 1 **złr. Thuje** sztuka 30 ct. do 80 ct. **Goździki** ogrodowe pełne 100 sztuk 2 złr. **Bratki** przezimowane 100 sztuk 1 złr., jakoteż **flance** jarzynowe i kwiatowe po najniższej cenie poleca 1362 1—2

Zakład ogrodniczo handlowy

J. Gierula w Stryju.

Farby na pisanki

we wszystkich kolorach

poleca 1354 1—4

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38

PARASOLKI 1897.

Najmodniejsze parasolki kolorowe, czarne, fantazyjne, koronkowe, ogrodowe i dziecinne od zł. 1.50. **Entoutcas** kolorowe i czarne od 3 zł.

Fabryczny skład dla Galicji

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki 8,

(róg Hetmańskiej). 4

Drzewka owocowe,

2 letnie gruszki, jabłka, morele, 1 szt. 40 ct., wiśnie i czereśnie, nowe odmiany 1 szt. 35 ct. Róże jednoroczne 1 szt., dwu i trzyletnie 50 ct. 1 szt. Kasztany 3 m. wysokie 1 szt. 25 ct. Akacje koliste 3 letnie 1 szt. 45 ct. Krategusy i Sofory 4 letnie 40 ct. szt. Krzewy ozdobne, jaśmin, bez wajgelie, szpriręjc, także agrest, pożyczki po najtańszej cenie.

K. URSA

ogrodnik w Stryju.

Własnego wyrobu

najlepszą

Masę woskową

na podłogi

i prawdziwą 1319 1—3

Masę francuską

na posadzki

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówne**j, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nance udział biorących w zniżonych warunkach.

Po nmiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

„Bałłabanówka"

stara prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w hygienicznych skutkach wyrównywuje zupełnie **koniak** francnski,

poleca

Karol Bałłaban

Lwów, ul. Halicka 23.

Pocztą dwie butelki 5 kilogramów.

Orzeczenie.

Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka"** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówka, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytnsowym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów, duia 10. marca 1891.

Dr. Br. Radziszewski m. p.

Prof. chemji na uniwersytecie lwowskim.

A. Szałkiewicz

ul. Akademicka l. 10.

Powróciwszy z zagranicy, zaopatrzyłam mój magazyn w najświeższe nowości paryskie i wiedeńskie, wchodzące w zakres modniarstwa i polecam się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności. 1375 1—3

Chorych na liszaje

suche, mokre lub łuszczące się, oraz połączone z tem cierpieniem tak dokuczliwe **„świerzbienie skóry"** leczy pod gwarancją, nawet w rozpaczliwych wypadkach **„Dra Hebry Śmierć liszajom"**. Użycie zewnętrzne; nieszkodliwe. — Cena 6 zł. w. a. Za poprzedniem nadesłaniem tej kwoty (także znaczkami pocztowymi) przesyła pocztą, bez kosztów celnych, franco: **St. Marien-Drogerie, Danzig** (Deutchland).

Masę woskową.

Pastę krajową najlepszej jakości do zapuszczania podłóg.

Lakieru bursztynowego do podłóg.

Lakieru białego do malowania drzwi i okien 1326 1—2

poleca taniej jak wszędzie

O. T. Wincklera Syn

we Lwowie

Teatralna liczba 7

od czerwca b. r. Rynek liczba 28.

Nabycie dóbr!

Kupiec na serjo poszukuje do kupienia większego majątku, gdzie więcej lasu niż roli.

Główny warunek: doskonałe polowania, zwłaszcza na sarny.

Kwota do 300.000 guldenów. Oferty **po niemiecku** pod **„CHIFFRE"** do administracji „Dziennika" 1318 1—1

Założony w r. 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

Lwów, ul. Akademicka l. 8.

poleca swój



SKŁAD ZEGARÓW

kieszonkowych **i stołowych** ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa **pod gwarancją.**

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek liczba 38

poleca:

Krochmal kremowy do farbowania firanek, portier, koronek i t. p.
Tekturki do prasowania.
Boraks.
Stearynę.
Gumę arabską.
Wosk. 1373 1—3
Krochmal pszenny.
Krochmal ryżowy.
Sodę do prania.
Wapno chlorowe.
Krochmal brylantowy.
Klaksbruninę.
Mydło do prania.
Mydło szare.
Farby do farbowania i szczotkowania spełzłych materyj, sukien, ubrań i t. d.
w pakiecikach po 6, 10 i 15 ct.
Atrament do znaczenia bielizny.
Farby do stampilij mosiężnych i kauczukowych.
Proszek do czyszczenia srebra.
Proszek do czyszczenia wszelkich metali Leskon.
Mytki (Wascheln) drzewne, kokosowe i trzcinowe i t. d. i t. d.



M. KORKES, skład maszyn rolniczych

Lwów, Grodecka 10.

Poleca się łaskawym względom przy nadchodzącym sezonie na **pługi, siewniki,** znanej fabryki **Krausa, Praga-Bubna, pługi 3 skibowe i brony przewozowe patentu Cervinki, sikawki Smekala,** również **młynki polskie najnowszego systemu po złr. 28 wyrobu krajowego, kasy ogniotrwałe, pasy** skórzane do maszyn **i wszelkie artykuły techniczne** 1211 1—?

Wszelkie **reperacje** w zakres wchodzące przyjmuje się w najniższych cenach.

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE

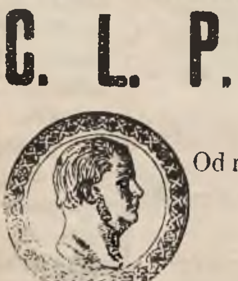
Berlin N.

Od roku 1859 specjalna fabryka dla

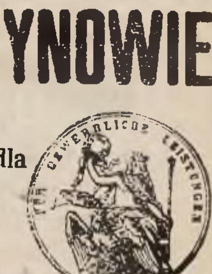
gatrów tartakowych

i

maszyn do obróbki drzewa.



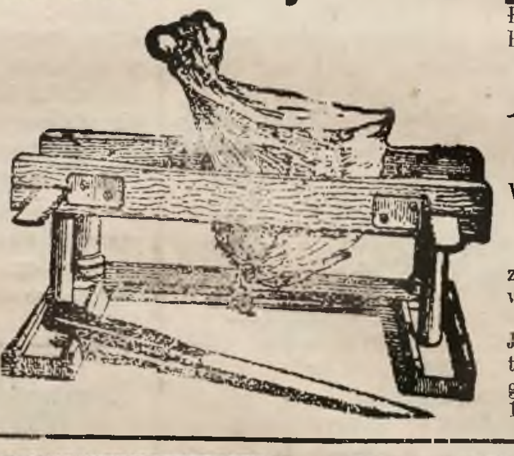
Złoty medal państwowy.



Złoty medal państwowy.

Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

Ściski do trzymania szynek po zł. 1·50



Patentowane — Wyrób krajowy. Praktyczne — tanie — trwałe

poleca

Antoni Halski

HANDEL ŻELAZNY

Lwów, plac Marjacki l. 9.

Wyłączne zastępstwo na Austro-Węgry firmy angielskiej

Geo. Hides & Son w Sheffield

znakomite: Noże stołowe, deserowe, kuchenne, brzytwy, scyzoryki, noże ogrodnicze.

Jako spokrewniony z Hides'em otrzymałem zastępstwo, które Anglicy tylko z nadzwyczajną trudnością udzielają. 1368 1—1



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usnwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Rnckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

! PRAWDZIWA !



Do nabycia w handlach: **Lwów: główne składy: J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska. Narodna Torhowla, Rynek. Sambor:** Bukietyński, Mański. **Drohobycz:** Arway, M. Seemann. **Sanok:** Dżuganowski. **Krosno:** Kumar, Liszkiewicz. **Jasło:** Pollak i syn, Steinhaus. **Kołomyja:** Romanowicz, Körner, Ilnicki. **Czortków:** Brenholz. **Buczacz:** Lewicki (droguerja). **Brody:** Witkowski i Spka. **Złoczów:** Rottenberg i Spka. **Sokal:** Wolkowski. **Stryj:** Selzer.

Zastępca dla Galicji i Bukowiny: **M. L. Goldberg.**

Baczność na markę ochronną.

Na święcone

Po wyjątkowo zniżonych cenach

polecają

MUSIAŁOWICZ & JANIK

WE LWOWIE

Wyborną szynkę pragską

kilo 1 złr. 20 ct.

Prawdziwą kiełbasę krakowską

kilo 1 złr. 20 ct.

Wino węgierskie stołowe bardzo smaczne 1 litr 58 ct.

Wino hegyalayskie wytrawne

mające bez przesady bardzo dużo zwolenników 1 butelka 1 złr.

Grinzinger wino austrjackie bardzo smaczne gladkie

butelka 75 ct.

Wódki prawie wszystkie smaki po 75 ct. za but.

OWOCÓWKA doskonała 1 złr. 30 ct.

Bakalie — Emmentaler.

Piwo pilzneńskie i bawarskie Spatenbräu w butelkach.

Niezrównane majonesy, auszpiki (galarety) z ryb, z drobiu, z pasztetu i t. p., uznane przez największych smakoszów.

1—2

C. k. uprz. Towarzystwo kolei żelaznej Lwów-Czerniowce-Jassy.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić niniejszem akcjonarjuszów c. k. uprz. Towarzystwa kolei żelaznej Lwów-Czerniowce-Jassy na

XL. (zwyczajne) Walne zgromadzenie

które się odbędzie **we czwartek 29-go kwietnia 1897** o 10-ej rano w sali Towarzystwa inżynierów i architektów w Wiedniu (Eschenbachgasse 9).

Przedmioty obrad:

1. Sprawozdanie rady nadzorczej o działalności w roku 1896.
2. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego o zamknięciu rachunków za rok 1896.
3. Wniosek rady zawiadowczej co do użycia czystego zysku.
4. Wybór wydziału rewizyjnego.
5. Odnowienie rady nadzorczej.

Ci pp. akcjonarjusze, którzy chcą być obecni na walnem zgromadzeniu, albo wykonać prawo głosowania wedle treści statutu, **winni akcje swoje aż do 21-go kwietnia 1897 w Wiedniu** w c. k. uprzyw. banku dla krajów, w **Gracu** w kantorze styryjskiego banku eskontowego, we **Lwowie** w gal. akcyjnym banku hipotecznym, w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu** w filjach tego banku, w **Berlinie** w berlińskiem towarzystwie handlowem lub banku niemieckim w **Frankfurcie** nad Menem w niemieckim banku związkowym, w **Paryżu** w Banque Imp. Roy. Priviligee des Pays Autrichiens, Succursale de Paris, w **Londynie** w anglo-austrjackim banku złożyć za pomocą podwójnie wystawić się mających konsygnacji (do czego blankiety wydają wymienione zakłady bezpłatnie) i otrzymują wraz z pokwitowaniem karty legitymacyjne do walnego zgromadzenia.

W razie zastępstwa trzeba pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej własnoręcznie podpisać.

WIEDEŃ, w kwietniu 1897.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1374

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczyk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Sneczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzameza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.